Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155. Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 506. Lwów, środa dnia 31. stycznia 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Sprawy wewnętrzne.

Choroba hr. Aehrenthala.

Wiedeń. (Tel. wł.) Lekkie polepszenie w stanie zdrowia hr. Aehrenthala trwa dalej. Hr. Aehrenthal niema już gorączki i prawie cały dzień wczorajszy spędził poza łóżkiem.

W rocznicę śmierci arcyks. Rudolfa.

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj, w rocznicę śmierci śp. arcyks. Rudolfa cesarz Wilhelm złożył wizytę austro-węgierskiemu następcy tronu.

Cesarz przybył w uniformie generała austryackiego i wyraził między innemi wielkie zadowolenie ze swych konferencyi z austro-węgierskim następcą tronu, który, jak wiadomo, bawił niedawno w Wiedniu.

Austro-Węgry a Włochy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W „Zeit" dowodzi pewien anonimowy generał austryacki, że sojusz Austro-Węgier z Włochami wówczas tylko przedstawiać się będzie korzystnie dla monarchii, jeśli zostanie wznowiony na całkiem innych warunkach, niż dotychczas. Oba mocarstwa musiałyby oficyalnie donosić sobie o nowych obwarowaniach i budowaniach twierdz pogranicznych, co do których zresztą są zawsze nieoficyalnie poinformowane. Nowych twierdz jednakowoż nie powinno się więcej budować, a rekonstrukcye miałyby być dopuszczalne tylko o tyle, o ile okazałyby się koniecznemi z powodu nowych postępów techniki.

Nie powinno się wzmacniać garnizonów pogranicznych i nie przedsiębrać na granicy ćwiczeń i manewrów. Manipulacye cłowe na granicy winny być ile możności ograniczone, w każdym zaś razie urzędowanie cłowe winno być zniesione w Riwie i innych miejscowościach tyrolskich. Celem rozstrzygania spraw spornych ustanowi się międzynarodową komisyę pokojową.

Takie uregulowanie sprawy zapobiegłoby — zdaniem autora — wiecznym nieporozumieniom.

Akcya przeciw wojnom.

Berlin. (Tel. wł.) Powstało tu nowe stowarzyszenie pod nazwą „Związek dla porozumienia międzynarodowego" (Verband für internationale Verständigung), mający na celu przeciwdziałanie konfliktom, mogącym wywołać starcia wojenne. Odezwa tego Związku, podpisana przez szereg znakomitych osobistości ze świata nauki i sztuki, wskazuje na niebezpieczeństwo wojny, jakie groziło Niemcom z powodu kwestyi marokkańskiej i oświadcza, że wszystkie miarodajne czynniki muszą się zrzeszyć, aby zapobiedz w przyszłości podobnym zajściom i lekkomyślnemu rozdmuchiwaniu niebezpieczeństwa wojny.

Reformy wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie reformy służby podoficerów, zarząd wojskowy nosi się z zamiarem utworzenia przy każdym korpusie samoistnych korpusów strzelniczych. Przytem do każdego korpusu mają być przydzielone kompanie dla nauki strzelania (Lehrcompagnien), które będą utrzymywane na stopie wojennej.

Projektowana jest przeto decentralizacya wojskowej szkoły strzelania (Armee-Schiesschule).

Deputacya restauratorów kolejowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Deputacya restauratorów kolejowych przedłożyła ministrowi kolei cały szereg życzeń, dotyczących uwzględnienia restauratorów kolejowych przy opróżnianiu się lepszych miejsc restauratorów kolejowych i odkupienia inwentarza przy ewentualnem rozwiązaniu kontraktu. Bar. Forster przyrzekł, że zbada przedstawione mu życzenia.

Z Węgier.

Pogróżki opozycyi.

Budapeszt. (Tel. wł.). Akcya hr. Khuena, mająca na celu wdrożenie rokowań pokojowych, dotychczas nie przybrała kształtów konkretniejszych.

Wielkie wrażenie wywołał artykuł gazety „Magyar Orszag", dowodzący, że hr. Khuen nie przywiózł z Wiednia żadnych koncesyi lub zdobyczy. Wobec tego akcya pokojowa niema korzystnych widoków.

Koszutowcy ogłaszają komunikat, w którym oświadczają, że o ile nie zostaną uwzględnione ich żądania militarne, będą wszelkimi środkami zwalczali przedłożenie wojskowe, a więc grożą techniczną obstrukcyą.

Sprawy zagraniczne.

Po wyborach w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Wobec pogłosek o rozwiązaniu nowowybranego parlamentu, donoszą, że rząd nie nosi się wcale z zamiarem rozwiązania parlamentu i starać się będzie o przeprowadzenie przedłożenia o podatku spadkowym, które w poprzednim parlamencie zostało przez blok odrzucone. Nowy podatek ma służyć do pokrycia wydatków militarnych.

Wizyta cesarza Wilhelma w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm oświadczył następcy tronu austro-węgierskiego podczas tegoż pobytu w Berlinie, że w pierwszej połowie maja prawdopodobnie złoży wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Schönbrunnie.

Zdaje się, że równocześnie przyjedzie także do Wiednia Kiderlen-Wächter, celem odbycia konferencyi w sprawach aktualnych z dyplomatami austryackimi.

Strajk generalny w Lizbonie.

Lizbona. (TBK). Ministrowie radzili wczoraj nad sposobami przywrócenia spokoju. Postanowiono przedsięwziąć masowe aresztowania, konfiskować broń palną. Wojsko przechodzić będzie ulicami i rozpraszać tłumy. Przywódców rokoszu już uwięziono. Na przedmieściu lizbońskiem Alcantara rzucono bomby na konnicę republikańską.

Berlin. (Tel. wł.) Z Portugalii donoszą, że wykroczenia strajkujących robotników przybierają coraz gwałtowniejsze rozmiary. W Lizbonie próbowano wstrzymać ruch kolei elektrycznej przez zamachy. Rzucono kilka bomb, tak, że pewien motorowy został ciężko raniony. Koleje stoją pod strażą wojskową.

Towarzystwo telefonów i dyrekcya kolei miejskich wywiesiły angielską chorągiew. Arsenały floty są strzeżone przez wojsko.

Lizbona. (TBK.) Mieszkania prezydenta republiki i ministrów otoczone są wojskiem. Wczoraj uwięziono 115 osób i przewieziono je na pokład krążownika „Adamastor". Między uwięzionymi jest dwóch ludzi, podejrzanych o to, że rzucili na placu Rocio bombę na gwardyę republikańską.

Po ulicach miasta patroluje wojsko. Co pewien czas żołnierze odbywają obławę w pościgu za podejrzanymi żywiołami. Wszystkie fabryki są zamknięte. Oddziały gwardyi republikanskiej wysłano do poblizkich miast Aldeia Gallega, Moita i Setubal.

Lizbona. (TBK.) Wobec strajku rząd postawił miasto pod komendę wojskową i znosząc rękojmie konstytucyjne, ogłosił stan oblężenia w dystrykcie lizbońskim. Wolność pracy poręczono. Obecnie panuje spokój.

Krwawa zemsta za zdradę.

Salonika. (TBK.) Urzędowo donoszą, że banda bułgarska wczorajszej nocy wpadła do miejscowości Halepa i zamordowała czterech mężczyzn i dwie kobiety narodowości bułgarskiej, poczem zwłoki ich w okrutny sposób pokawałkowano. Ma to być zemsta za zdradę.

Zwołanie parlamentu włoskiego.

Rzym. (Tel. wł.) Rada ministeryalna uchwaliła zwołać Izbę posłów na 6 tygodniową sesyę na dzień 20 lutego.

„Czarna ręka" w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Następca tronu Aleksander złożył godność naczelnego inspektora armii serbskiej ze względu na szerzący się teroryzm i zaprzysiężenie „Czarnej ręki", którego minister wojny nie chce tłumić w myśl żądań następcy tronu.

Traktaty rozjemcze.

Nowy Jork. (TBK.). Ambasador niemiecki i sekretarz stanu Knox byli wczoraj gośćmi narodowego klubu prasy. Knox mówił o traktatach rozjemczych i rzekł, że wcale nie są one, jak to niektórzy sądzą, zwrócone przeciw Niemcom, czego dowodzi już fakt, że mowca konferował z niemieckim ambasadorem o takim samym traktacie z Niemcami.

Z caratu.

Walka biskupa z synodem.

Petersburg. (TBK.) „Ag. petersb." donosi: Za opór wobec ukazu carskiego i poleceń synodu usunięto biskupa Hermogena z biskupstwa saratowskiego i zamknięto w jednym z klasztorów w guberni grodzieńskiej.

Angielscy parlamentarzyści w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Angielscy parlamentarzyści odjechali wczoraj wieczorem do Moskwy. Na dworcu żegnała ich deputacya Rady miejskiej, która wyraziła im podziękowanie za dar 3000 rb., złożony dla biednych Petersburga.

Różne.

Pożar fabryki.

Norymberga. (Tel. wł.) Przy pożarze zakładu Tow. akc. dla budowy maszyn zginęło 8 robotników.

Na indeksie.

Berlin. (Tel. wł.) Dekret papieski postawił na indeks dzieło sławnego uczonego i członka Akademii paryskiej mrgr. Duchesné'a o historyi Kościoła.

Dowiedziawszy się o tem Duchesne, miał powiedzieć: Jeśli papież sobie tego życzy, to sam spalę moje dzieło.

SPRAWY SEJMOWE.

Sprzedaż Morszyna.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu przyjdzie pod obrady sprawa sprzedaży Morszyna, która przedstawia się następująco:

Zmarły w r. 1884 śp. Bonifacy Stiller zapisał dobra Morszyn i zdrojowisko Towarzystwu lekarzy galicyjskich. W myśl rozporządzenia fundatora z darowizny tej utworzoną została fundacya jego imienia na wsparcia dla wdów i sierót po lekarzach, dobra i zdrojowisko stanowią po wieczne czasy kapitał żelazny fundacyi, a Towarzystwo niema prawa sprzedania tego majątku; w przeciwnym razie Morszyn i zdrojowisko stają się własnością kraju z obowiązkiem użycia dochodów na cel wskazany. Towarzystwo lekarskie objęło w r. 1884 dobra i zdrojowisko w posiadanie, ale w stanie opłakanym. W pierwszych latach nie przynosił Morszyn żadnego dochodu i dopiero od r. 1897 mogło Towarzystwo lekarzy galicyjskich z dochodów Morszyna udzielać wdowom i sierotom po członkach Towarzystwa pewnych zasiłków, z początku około 2500 kor. rocznie, a w r. 1903 spadł ten dochód do sumy 720 kor. W r. 1904 zaciągnięto pożyczkę 100.000 koron, którą użyto na wkłady w budowę łazienek i innych urządzeń.

Mimo, że podniesiono dochód z dzierżawy folwarku, przedstawia się obecny stan rentowności Morszyna jeszcze gorzej aniżeli dawniej, r. 1909 zamknięty został niedoborem 1289 koron 84 hal. Morszyn stał się więc dla Towarzystwa dotkliwym ciężarem. Wkłady, jakie dotychczas w Morszynie poczyniono, były wprawdzie racyonalne, ale nie mogły usunąć tych braków, które publiczność, szukającą kuracyi i wygód, od pobytu w Morszynie odstręczają. Do tego potrzeba znacznego kapitału, którem Towarzystwo nie rozporządza. Towarzystwu nasunęła się tedy myśl sprzedaży Morszyna i zwróciło się z tą sprawą do wydziału krajowego. Wydział krajowy postanowił sprawę tę przedstawić Sejmowi, wykazując, iż po sprzedaży i splacie długu, można osiągnąć kapitał 200.000 koron, z którego roczny procent 8000 koron, stanowićby mógł poważny zasiłek na wsparcia dla wdów i sierot po członkach Towarzystwa lekarzy galicyjskich. W ten sposób intencya fundatora będzie spełniona, a przeciwnie w razie zaniechania sprzedaży Morszyna mogłoby przyjść bardzo łatwo do przymusowej sprzedaży w razie niemożności zapłacenia rat pożyczki bankowej. W tym stanie rzeczy wydział krajowy postanowił zażądać od Sejmu upoważnienia do zrzeczenia się imieniem kraju prawa objęcia na własność Morszyna, a tem samem ułatwienia Towarzystwu sprzedaży tego majątku osobom prywatnym lub konsorcyum.

Mandat po ś. p. Brykczyńskim.

Jak donosi „Głos Nar.", o opróżniony mandat posła do Sejmu wskutek śmierci ś. p. Stanisła Brykczyńskiego, z większych własności obwodu stanisławowskiego, kandyduje prof. dr. Józef Milewski z Krakowa, syn zmarłego p. Brykczyński Mieczysław z Zagwoździa, p. Maryan Jaroszyński z Błudnik, także Wład. hr. Dzieduszycki z Jezupola i p. Wład. Serwatowski z pow. buczackiego, poseł parlamentarny.

Kronika z ostatniej chwili.

Wybory do Izby handlowej. Dziś o godz. 12. komisarz rządowy radca Szydłowski ogłosił wynik wyborów do tutejszej Izby handlowej i przemysłowej.

Wybrani I. z przemysłu: pp. Leopold Baczewski, Dr. Marcin Horowitz, Dr. Izydor Kreisberg, Marceli Schaff, Zygmunt Lewakowski, Józef Neuman, Michał Ulam, Aleksander Getritz, Alfred Frenkl, Alfred Zachariewicz, Eliasz Kriss, Rafał Rubinstein. — II. z handlu: Karol Buber, Ludwik Winiarz, Leon Rosenfeld, Maurycy Rapoport, Jakób Wixel, Edmund Rauch, dr. Jan Kanty Steczkowski, dr. Leon Wesserberger, Natan Büschel, Herman Hainbach, Ferdynad Stan. Bardasz, Bolesław Lewicki.

W sprawie zatrudniania obcych techników otrzymujemy z biura korespondencyjnego następujące wyjaśnienia:

Według telegramów Towarzystwo techniczne w Krakowie uchwaliło domagać się, ażeby z licznych podań, niezałatwionych dotąd w namiestnictwie lwowskiem, wybrano odpowiednią liczbę techników i przydzielono ich do ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie.

Wobec tej wiadomości możemy stwierdzić, że w namiestnictwie podań o przyjęcie do służby państwowej w dziale inżynierskim jest wszystkiego 9, z tych dwa wniesiono w drugiej połowie listopada r. z., pięć w grudniu r. z., a dwa w styczniu br.

Podania te po przeprowadzeniu przepisanych formalności załatwione zostały obecnie merytorycznie w ten sposób, że sześciu kandydatów zostało przyjętych do służby państwowej w charakterze praktykantów budownictwa, dwom przyjęcia odmówiono, a jednemu zwrócono podanie celem uzpełnienia deklaracyi.

Mianowanych sześciu praktykantów otrzymało adjuta, które się opróżniły wskutek ogłoszonych dnia 29 b. m. nominacyi inżynierów, względnie adjunktów budownictwa. Oprócz tego wpłynęły dwa podania o przyjęcie do praktyki w dziale maszynowym, a 1 podanie o przyjęcie do służby państwowej na podstawie ukończonego wydziału hydrotechnicznego. Podania te musza być przedłożone ministerstwu celem wyjednania dyspensy.

Emigracya, a kolonizacya. Na ten temat wygłosi znany literat dr. Alfred Nossig, zamieszkały w Berlinie, w czwartek dnia 8. lutego b. r. o godz. 8-ej wieczorem w sali galic. Towarzystwa muzycznego wykład. Tak osoba prelegenta, Lwowianina, znanego w literaturze polskiej i z wielostronnych prac literackich, naukowych i artystycznych, które mu zapewniają zaszczytne miejsce w nowoczesnem życiu kulturalnem, jak i temat problematu, którym się dr. Nossig w ostatnich latach intenzywnie zajmuje, o ile się odnosi do kwestyi żydowskiej, każą się spodziewać, że wykład dra Nossiga wywoła żywe zainteresowanie. Na tym wykładzie wybitnego szermierza utopii odbudowania żydowskiego państwa w Palestynie będzie można sprawdzić, po pierwsze, o ile czysta syońska myśl ideowa, wskrzeszenia państwa żydowskiego, wyrasta ponad partyjne a zgubne walki syonistów krajowych, a po wtóre, ile to najszlachetniejszej, wytrwałej i ofiarnej pracy ludzkiej idzie na marne w pogoni za mrzonką, za utopią.

Reduta teatralna. Od szeregu lat urządzane reduty teatralne mają swą ustaloną markę, dzięki dowcipnym programom, wykonywanym przez naszych sympatycznych artystów i ścisłemu przestrzeganiu granic zabawy. To też i obecna a zarazem i ostatnia w tym karnawale reduta artystyczna pod względem humoru, którego królem będzie ulubieniec publiczności lwowskiej p. Bronisław Bronowski, udzieli się niezawodnie wszystkim na sali, a już ogólny zachwyt wywołać muszą przepiękne tańce, układu baletmistrza p. Eugeniusza Koszutskiego. Wreszcie sylwetki znanych osobistości naszego grodu, rzucane na ekran, a wykonane przez artystę p. H. Barwińskiego, niemało wszystkich ubawią.

Popyt za biletami w amfiteatrze jest bardzo ożywiony, pozostałe bilety nabywać można w kasie zamawiań w handlu WP. Wolińskiego (pl. Maryacki), zaś w dzień reduty wieczorem przy kasie. Zaproszenia wydaje codziennie kancelarya redutowa, gmach teatru miejskiego w parterze, drzwi nr. 24.

Depesze „Ekonomisty".

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej ze względu na wyższe notowania zagraniczne jakoteż z powodu licznego zakupna na rachunek budapeszteński, tendencya była silna. Obrót w walorach żelaznych był spokojniejszy niż wczoraj.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 657, węgierskie kredyty 855, Alpiny 902, Prager Eisen 2816, Skoda 734·50.

Budowa rzeźni nad granicą rumuńską.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zapadła uchwała udzielenia subwencyi w kwocie 40.000 K na zbudowanie rzeźni na granicy rumuńskiej. Przy tej sposobności wogóle poddano dłuższej dyskusyi sprawę mięsną.

Dr. Weisskirchner żądał, aby rząd austryacki wywarł na rząd rumuński pewnego rodzaju presyę, aby tenże zezwolił na budowę rzeźni pogranicznych i dał też gwarancyę, że mięso z tych rzeźni będzie importowane do Wiednia i będzie służyło konsumcyi wiedeńskiej.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia **31.** stycznia 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie **117·58**, Renta majowa **90·75**, Węgierska renta koronowa **90·—**, Akcya kredytowe **656·75**, Kredytowe węg. **856·—** —·—, Anglobanku **325·50**, Unionbank **630·50**, Bankverein **545·50**, Laenderbank **554·—**, —·—, Kolej państw. **727·50**. Lombardy **110·—**, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton, —·—, Alpiny **902·—**, Rima Muranyi **703·50**, Praskie Towarzystwo żelazne **2819**, Losy tureckie **247·50**, Ruble **254·50**. 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 92·90, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92·50, 36 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25, Skoda **734·50**. **Usposobienie silne.**

Bajka o białych myszach i zielonym śledziu.

Lwów, 31 stycznia.

W polemice publicystycznej — przyznać trzeba — nastąpiło w dniach ostatnich pewne polepszenie i uproszczenie metod działania. Wiadomość ta jest o tyle bardziej pocieszająca, że inicyatywa do tego zbożnego dzieła wyszła od ludzi i organów, którzy chadzali krętemi zazwyczaj drogami, jeśli już nie manowcami — którzy nie rozpalali własnych ognisk ideowych, ale chyłkiem podkradali się do każdego płomyka, by przy nim upiec swe partyjne zrazy...

I to stanowczo „zrazy“, albowiem marka prawdziwie polska musi być przyczepiona do każdego dzieła, do każdej myśli i słowa tej właśnie proweniencyi partyjnej.

To uproszczenie metod publicystycznych polega na następujących podstawach: (motto: nie bawmy się w ciuciubabkę).

1) Jest blok, jest prasa blokowa, wybory blokowe, większość blokowa, ostatnio dom blokowy, drukarnia blokowa, czernidło drukarskie blokowe.

2) Jest tego bloku duch, spiritus movens et agens, natchnienie bloku, słowem bóg bloku: namiestnik Bobrzyński.

3) Blok utworzony został przez namiestnika na zagładę polskości.

4) Przeciwko blokowi staje cały naród (jak jeden mąż) a insurekcya ta zażywa podniety i otuchy w prawdziwie narodowych i polskich (już choćby z nazwy), placówkach. (Czytajcie, czytajcie! „Gazeta narodowa“ z odnoszeniem do domu 2 K. 40, „Słowo Polskie“ 2 K 60). Na ochotnika wyrywa się czasem za starszymi towarzyszami broni organ miejskiej frondy stronnictwa ludowego.

— — — — — — — — —

Podstawy te znakomicie upraszczają wszelkie zawiłe i niezawiłe zjawiska i zdarzenia w krajowej naszej i pozakrajowej polityce, ba, nawet w rzeczach niepolitycznych!

Zdarzy się np. że na okręcie „Independence“, jadącym do Brazylii, wybuchnie pożar, a znajdował się na nim nauczyciel wszechpolski, który wiózł do Parany 48 roczników „Ojczyzny“; jasną jest rzeczą, że ogień podłożył namiestnik Bobrzyński, a to tem pewniej, ile że znaleziono w krytycznem miejscu oblane naftą dwa numery „Gazety Wieczornej“. Zdarzy się, że sprzedali na licytacyi wioszczynę, której właścicielem był stryjeczny brat ciotki szwagra prof. Starzyńskiego, jasną jest rzeczą, że wszystkie weksle wykupił namiestnik Bobrzyński. Przecie to takie proste!

Onegdaj zademonstrowano znów praktycznie ten cudowny wynalazek. A stało się to tak:

Korespondent krakowski „Gazety Wieczornej“ posłyszał na bruku krakowskim pogłoskę o rzekomem ustąpieniu tarnowskiego biskupa ks. Wałęgi i podał ją telefonicznie w sobotę rano do Lwowa. Okropną tę dla nas (jak się dalej okaże) wieść przyniosła też rzeczywiście „Gazeta wieczorna“ z 27 b. m.

Wrażenie tej wiadomości było piorunujące: Redakcya „Gazety narodowej“ nie spała okrągłe dwie noce i okrągły dzień i oto w poniedziałek pojawiają się na rozłożystych łamach organu prawowierności podolskiej druzgocące rewelacye. Oto one:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ks. Wałęgę postanowił „wygryźć“ z Tarnowa namiestnik. Dlaczego namiestnik, zapytacie — dlaczego nie dr. Grabski? Odpowiedź bardzo prosta. Ponieważ informacya ta „pokazała się najpierw w oficyalnym organie bloku“, a znane są „blizkie stosunki „Gazety Wieczornej“ z namiestnikowskim blokiem“, przeto... Itd. itd. Dalej idzie już myśl podolskim, wartkim truchtem.

Korespondent nasz do pogłoski o ustąpieniu ks. Wałęgi dodał motywy, podkreślając ich pogłoskowość i fantastyczność dla sumiennego i uczciwego czytelnika w sposób aż nadto wyraźny. Telefonował bowiem: „ustąpienie to stoi podobno w związku z przemówieniem na kongresie maryańskim“, redakcya zaś opatrzyła cały telegram w znak pytania. Nie przeszkadza to jednak organowi podolskiemu brać całej wiadomości za fakt i to fakt pod wpływem namiestnika dokonany, bo... wiadomość pojawiła się w „Gazecie Wieczornej“.

— — — — — — — — —

Dlaczego biskup Wałęga nie ustępuje pod wpływem dr. Grabskiego?

Bo krakowski korespondent „Słowa polskiego“ był w piątek na balu i w sobotę trochę zasnął.

Bez żartów. Idzie naprawdę o dokumenty do uczciwości metod publicystycznych u nas.

Oto wiadomość, zasłyszaną na bruku krakowskim, zatelefonował nasz korespondent w sobotę rano, korespondent zaś „Słowa Polskiego“ po południu (a może i rano, tylko widocznie trochę późno), dość, że wiadomość identyczną, a nawet z uzupełnieniem terminu ustąpienia, przyniosło „Słowo“ niedzielne poranne.

Proszę sobie wyobrazić rozpacz redaktorów „Gaz. Nar.“, gdyby w obu dziennikach pojawiła się była wiadomość równocześnie! Ponieważ jednak „Słowo“ nieco się z telefonem w sobotę rano spóźniło — więc ks. Wałęgę niszczy namiestnik, bo... wiadomość pojawiła się najpierw w „Gazecie Wiecz.“

— — — — — — — — —

Ale to nie koniec bajki o białych myszach w mózgach, cierpiących już na delirium. Drugi rozdział jej dzieje się już na ulicy Zimorowicza. Oto „Słowo polskie“, które nie udławiło się telegramem naszym sobotnim, nie udławiło się własnym w niedzielę rano, nie zwróciło nań uwagi w poniedziałek, odzyskuje rezolutność we wtorek po przeczytaniu „Gaz. Nar.“. Z lubością przelewa pomyje z Podola na własne łamy, a dodaje do nich tylko pięciowierszową omastę redakcyjną o smaku znanym.

(Blok, namiestnik, zniszczenie Polski). Przez wtorkową noc odzyskało zaś całkiem znaną filuterność. Oto przedrukowując zaprzeczenie oficyalne namiestnictwa dodaje z dobrą miną, że:

> „pogłoska ta mogła zaniepokoić dlatego właśnie, że ukazała się w organie, którym dr. Bobrzyński wysługuje się w sferach demokratyczno-masońskich. Wszystkim są wiadome ścisłe stosunki „Gazety Wiecz.“ z pałacem pod kawkami. Dziennik ten wykonywa najpoufniejsze funkcye kanałowego wentylu tego pałacu“...

I t. d. w znanym stylu „Słowa“.

Słowo zapomina zupełnie o tem, że omal równocześnie przyniosło tę wiadomość z Krakowa i zadowolone jest, że po 3 dniach może to „przyschnie“! Z jakiegoż to więc kanału czerpał w sobotę wiadomość krakowski korespondent „Słowa“?

— — — — — — — — —

Epizodycznie bajeczka o białych myszach zawadziła i o „Kuryer lwowski“. Inspiracye podolskiego organu dały temu dziennikowi cudowny temat do bardzo pięknego i zasadniczego artykułu.

Oto z ks. biskupa Wałęgi zrobiono legendarną postać pasterza owiec, który gromił nadużycia możnowładnych, przypominając najświetniejsze czasy Kościoła i narodu.

Drewniany konik i drewniany pałaszyk „Kuryera“ naprawdę rozśmiesza. Któżby był przypuszczał, że plotka brukowa, zasłyszana przez naszego (i przez Słowa polskiego“) korespondenta, narobi tyle wrzawy!

I to właśnie w „Kurjerze“, który tak strasznie gromił ks. Wałęgę, gdy ten „wznawiający najpiękniejsze tradycye pasterz“ wyklął prasę ludową i ruch ludowy onego czasu.

Te białe myszy...

— — — — — — — — —

A w tem wszystkiem rzecz najkomiczniejsza przecie, że ci panowie nie mogą zrozumieć, iż właśnie umieszczenie takiego telegramu jest i byłoby nie na rękę namiestnikowi, gdyby podawana przez nas wiadomość była faktem, nie plotką.

Ale oto jest cudownie przewrotna logika! Dlatego jesteśmy organem namiestnika, że wywołujemy polemikę z „Gazetą lwowską“ i sprostowania urzędowe, dlatego, że demokraci polscy oświadczyli się za katastrem narodowym, a namiestnik i narodowi demokraci z podpłakami (jak donosi „Kuryer lwowski“!) za proporcyonalnością, dlatego, że w niejednej kwestyi zupełnie odrębny, a nawet przeciwny wyrażaliśmy sąd...

Ale to dlatego, by było „trudniej“ zgadnąć. Zupełnie, jak w owej bajce o zielonym śledziu.

Z prasy ludowej.

Nie próżnują wszechpolacy. W kraju więcej się z ich strony robi, niż to drukują, a robi się konspiracyjnie, z hasłami wybitnie radykalnemi. Zjazd doroczny całej ich partyi zwołany na 3 i 4 lutego, a będzie on nie tyle obradami kierującego ich ciała politycznego, ale czemś w rodzaju kongresu, bo każą jechać większej liczbie chłopów każdego powiatu. Jeśli w dodatku — jak to jest ich zwyczajem — zapłacą chłopom kolej i utrzymanie we Lwowie, to Zjazd niewątpliwie będzie „imponujący“....

Prócz tego pomagają wszechpolacy p. Zamorskiemu kleić rozpadającą się stojałowszczyznę. Notowaliśmy już o podróży agitacyjnej pp. Grabskiego i Zamorskiego, której wynikami jakoś dotychczas się nie pochwalili w swoich organach (może nie było czem....) — teraz znowu *„Wieniec-Pszczółka“* drukuje sprawozdania z szeregu zebrań, urządzonych w kącie tarnobrzeskim, niby to ku czci śp. Stojałowskiego przez dwu wszechpolskich agitatorów. Wszystko to robi się przed Zjazdem stojałowszczyzny, zwołanym na 24 i 25 marca do Krakowa. Już teraz można przewidzieć, że będą tam i niemiłe dla p. Zamorskiego głosy, które teraz występują z różnemi zarzutami na łamach innych gazetek (bo w swojej nie chce tego drukować!). I tak, między innemi pisze jakiś stojałowszczyk w *„Głosie ludu“*:

> „Kiedy ś. p. Stojałowski na śmiertelnej pościeli leżąc, drżącą ręką napisał ostatnie pożegnanie się z nami i polecił nam, jako swego następcę w redakcyi, p. Jana Zamorskiego — smutek i zdziwienie ogarnęło nas, gdyż o takim stojałowczyku nigdy nie słyszeliśmy, a nie mogliśmy przypuścić, aby ś. p. nasz ukochany Ojciec oddał nas w cudze ręce.
>
> Dlatego oczekiwaliśmy wszyscy, że pierwszą czynnością p. Zamorskiego będzie zwołanie zjazdu stronnictwa, według zamiaru ś. p. ks. Stojałowskiego, który w tymże ostatnim swoim artykule napisał: „zjazd już sami urządzicie i zarządzicie, co będzie potrzeba“, a tymczasem widzimy, że p. Zamorski zjazd na pięć miesięcy odłożył i nie wystąpiłwszy ze stronnictwa wszechpolskiego, już przed zjazdem uważa się za wodza naszego stronnictwa“.

Skoro już mowa o tych dwu gazetkach, to trzeba z miejsca przygwoździć nieuczciwość ich w relacyonowaniu o dwudziestowych obradach Koła sejmowego.

Organ chreścijańsko-społeczny całkiem nie po chrześcijańsku rozmija się z siódmem przyka

zaniem, fałszywie, a tendencyjnie streszczając przemówienia strony, przeciwnej spółce podolsko-wszechpolskiej, tudzież kłamiąc, jakoby druga rezolucya zapadła tylko „nieznaczną większością głosów“ (to nieznaczne było: 85 przeciw 9!).

Po ulicznikowsku zaś rozprawia się p. Zamorski w swojej gazetce z tą samą stroną, pisząc, że p. German przemawiał „imieniem żydo-demokratów“, poseł Rutowski „stary blagier“, poseł Śliwiński „błaznował“, a namiestnik Bobrzyński „mówił jak niedorostek“... Cały rozum, powaga, prawda i polskość obrały sobie natomiast za siedlisko usta wszechpolsko-podolskich mowców, o których nikt nie pisze, że była to karnawałowa arlekinada.,.

Z DNIA.

Z powodu rozdania świadectw.

List ojca do syna.

Kochany Romku!

Pisze mi właśnie pan Piórkiewicz, że znowu w tem półroczu dostałeś dwóję i że się tem bardzo martwisz. Wiedziałem o tem oczywiście już dawniej, że ci nie świetnie idzie nauka i mogłem z łatwością zapomocą wpływów osobistych lub innych środków „katastrofę“ zażegnać. Umyślnie jednak tego nie czyniłem, sądzę bowiem, że doświadczenie życiowe, które za pośrednictwem tej dwóji nabywasz, więcej jest warte, niż cała t. zw. nauka, ze szpargałów i pisanych mądrości mozolnie wyślęczana.

Nie chcę, abyś to, co kiedyś w życiu stanie się twoim udziałem, zawdzięczał protekcyi lub zdobywał kosztem zdrowia, nie chcę cię widzieć ani forytowanym benjaminkiem, ani żółtozielonym, skurczonym w sobie mólem-cherlakiem, pogardzającym wszelkiem zdrowem, żywem uczuciem. A tacy właśnie aż nazbyt często opuszczają ławy szkolne.

Chciałbym, byś sobie wybił z głowy wszelkie smutne myśli, które cię trapią po tem upokorzeniu. Mógłbyś sobie był oszczędzić przykrości, gdybyś był na początku roku usłuchał mojej rady i wstąpił do naszej ślusarni. Wiem, uśmiechała ci się nauka; stanowisko i kolegowanie z układnymi i dobrze wychowanymi synkami urzędników i radców. Ale i ja odebrałem wychowanie wzorowe, choć nie w piątej klasie, tak, jak ty, ale już w trzeciej oberwałem tróję, bo greka nijak do głowy leźć nie chciała. Potem czytałem sobie Homera po polsku i z pewnością większą korzyść stąd odniosłem, niż niejeden z moich kolegów, któremu skandowanie było przeszkodą nie do przebycia. I to wiesz, że stanowisko mam niezgorsze, choć nie rząd mi wypłaca pensye, ale własną pracą to, co mam, zebrałem. Zazdraszczają mi też dawni koledzy gimnazyalni, którzy niedawno pokończyli praktyki u adwokatów i po sądach.

Dlatego radzę ci jeszcze raz szczerze: rzuć to wszystko i przyjeżdżaj do domu. Wstąpisz do warsztatu, a za lat parę wyślę cię za granicę, byś się mógł wyspecyalizować. Może zresztą będziesz wolał stolarkę lub inne jakie rękodzieło. Pomówimy o tem szerzej. Matkę odpowiednio przygotuję, bo wiem, że ci o nią najwięcej idzie. Świadectwa nie przesyłaj ani nie przywoź, nie ciekawym, a panu Piórkiewiczowi, który wyrzuca sobie, że nie dość cię pilnował i do książki napędzał powiedz, że jestem mu za to bardzo wdzięczny.

Oczekuję Cię jutro wieczorem,

Twój ojciec.

(H. B.)

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś w środę (31. stycznia): rzym.-kat. Piotra, Gr. kat. Aftanazego.

Wschód słońca o godzinie 7·00 rano, zachód o godzinie 4·15 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego:

W środę „Jej adjutant“ operetka w 3 aktach.

W czwartek „Jej adjutant“ operetka w 3 aktach.

W piątek o godz. 3 popol. „Bęben“ komedya w 4 aktach.

W piątek o pół do 8 „Tosca“ opera w aktach

W sobotę o godz. 3 popoł. „Kasper Karliński“ i „Konfederaci Barscy“.

W sobotę o godz. wpół 8 „Jej adjutant“ operetka w 3 aktach.

W niedzielę o godz. wpół do 4 „Sędzia z Zalamei“ sztuka w 4 aktach.

W niedzielę o godz. wpół do 8 „Cnotliwa Zuzanna“ operetka w 3 aktach.

W poniedziałek „Brand“ poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena. Abonament nr. 20.

We wtorek wyjątkowo o godz. 3 popoł. na dochód Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863 — „Barbara Radziwiłłówna“ dramat historyczny w 5 aktach.

We wtorek o godz. 7 „Jej adjutant“ operetka w 3 aktach.

W środę „Brand“ poemat hist w 5 aktach.

MARYAN DIENSTL.

KUKIEŁKI.

Dziwne są koleje losu drewnianej lalki, zawieszonej na sznureczkach lub prowadzonej na kijku, wyobrażającej to niesfornego „pulcinella“ z komedyi „dell'arte“, to niemieckiego „Hanswursta“, to Lucyfera z mysteryalnej passyi, to „guignola“, lyońskiego zbója, to marszałków z jasełek wielkopolskich lub wreszcie nieśmiertelną śmierć i Heroda z szopki krakowskiej.

Kukiełki są wcale nieluźną nicią związane z rozwojem sztuki dramatycznej w Europie.

Kukiełki doczekały się poważnej monografii historycznej w dziele Charlesa Magnin'a: „Histoire de marionettes en Europe“. Paris 1852. Historyą polskich kukiełek zajmuje się I. Matuszewski w dziele „Swoi i obcy“ i autor niniejszego fejletonu w pracy p. t. „Średniowieczna scena trójdzielna a szopka krakowska“ (odcinek „Czasu“, r. 1909, nr. 137, 138 i 139). W czem leży urok kukiełki, dlaczego przedstawiciele nowego romantyzmu: Maeterlinck i Wyspiański, gorączkową uwagę jej poświęcają? Dlaczego monachijscy muzycy i plastyczni artyści wyciągają zapomniany przez kulturę grat, z rupieci budy jarmarcznej?

Dlaczego nadają kukiełce piętno artystyczne, umieszczają ją w wykwintnym salonie, zdobionym przez J. Dieza, każą jej stroić się, cackać i śpiewać czułe arye Mozarta, Pergolesiego, J. Offenbacha i to w mieście, które ma dziecięcy teatr maryonetek od zwyż 50 lat, teatr, założony przez hr. Pozziego, przyjaciela Ludwika II?

Długowieczność swą zawdzięcza kukiełka s w e j b e z d u s z n o ś c i i brakowi wszelkich cech życia zmysłowego.

Aktor z krwi i kości oddaje wszelkie stany duszy środkami zmysłowymi — kukiełka — żyje tylko duchem, wypowiadanym przez słowa poety.

Wszystko to, co uosabia życie konkretne, zmysłowe ma kukiełka w schemacie stylizowanym, w skostniałym wyrazie swej rzeźbionej i ubranej figurki.

Nieudolne jej poruszenia, to nie naśladownictwo, lecz s t y l i z a c y a życia zmysłowego w różnorodnych przejawach materyi i kinetyki.

Jej ruch i gesty, wygląd i charakterystyka, to stylizacya *a priori* p o c z ę t a z i r o n i i.

Aktor odtwarza ruchem i gestem duszę smutną, tragiczną, sentymentalną — kukiełka daje trawestacyę tragedyi, smutku, liryzmu, trawestacyę n i e t y l k o t r e ś c i, a l e i f o r m y.

Ironizuje nietylko istotę smutku bólu, ale też i s p o s ó b, w jaki człowiek te stany przeżywa i jakimi środkami zmysłowymi je wyraża!

Oto istotna cecha i wartość kukiełki, którą wyzyskać i dla swoich nowych celów przystosować próbuje nowoczesny romantyzm.

Posłuchajmy co mówi Czesław Jankowski w wstępnym artykule „Słowa“ (r. 1910, nr. 6) pisanym z powodu otwarcia „Teatru kukiełek“ w Warszawie.

„Jest w kukiełce wogóle coś jakby przerażająco nadprzyrodzonego, coś drażniącego, coś upiorowego „etwas Unheimliches“, jakby rzekł Niemiec, posiadający, dla tego określenia odpowiedni wyraz. I może to właśnie stanowi urok dla nas maryonetki? Jawa — nie jawa... Sen — nie sen... Widma — nie widma... Człowiek żywy na scenie mimowoli rozprasza (czasem potęguje) nastrój i wrażenie wywołane tem, co mówi, lub akcyą, którą mu polecono rozgrywać. Kukiełka nie sekunduje wprawdzie autorowi sztuki, ale mu też i nie bróździ. Może tedy te szacowne właściwości i przymioty kukiełki utrzymują ją nieprzerwanie w łaskach u pisarzy, muzyków i publiczności?“

— — — — — — — — — — — —

Od lat kilkunastu rozpoczyna nowy swój dziejowy pochód kukiełka, wyprowadzona z p r a c o w n i a r t y s t y i oddana w ręce poetom, muzykom literatom, zajmującym się rozwiązywaniemi coraz to nowych problemów artystycznych w nowoczesnym teatrze...

Czy uda się zetrzeć Kainową zbrodnię mordercy guignola z czoła kukiełki, czy uda się wyplenić z jasełkowego zgiełku kukiełek rubaszność i ordynaryjność?...

Czy uda się wnieść i utrzymać kukiełkę na umarłe wody nastroju Aglaweny, Maleny, Chochoła i Stańczyka?...

— — — — — — — — — — — —

Monachijski teatr artystów problem kukiełki rozwiązał w jednym artystycznym kierunku!

Znalazł i wprowadził na scenę Mozarta, bohaterów najwłaściwszych, wykorzystując moment bezduszności lalki, w salonowej lub pasterskiej intrydze libretta Mozarta. „Bastien-Bastienne“, lub Pergolesiego „La serva padrona“. Dyonizyjska muzyka Mozarta, na tle kukiełek zyskuje zharmonizowaniem figlarnej treści libretta z formą wykonania.

Kukiełka w operze Mozarta, rośnie do znaczenia naturalnie wplecionego motywu ornamentu stylowego rdzennie i istotnie harmonizującego z innymi splotami, wykrętasami epoki baroku.

Największa tragiczka nie jest w stanie odtworzyć bolu zawiedzionej w miłości Bastienny, szlachetniej i odpowiedniej, jak to czyni zręczny gest umiejętnie poruszanej w scenie miłosnego omdlenia... kukiełki...

Nad istnieniem kukiełki, — ukochanej przez wieki i trwającej lat tysiące, przywiezionej do nas ze źródła mądrości, ze Wschodu — kultura nasza przejść do porządku nie może!

Lecz, czy prócz pustego śmiechu pulcinella, ostrego chichotu satyry, i swawolnej odwieczna arlekinady, nie wydobędzie się z kukiełki wartość nowych — tych, które przewidywał autor „Wnętrza“ twierdząc, iż kukiełki będą teatrem przyszłości?...

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa zaprasza wszystkich PP. Kolegów i Koleżanki na zgromadzenie w sprawie zamierzonego podwyższenia płac nauczycielskich we Lwowie.

Zgromadzenie odbędzie się w sali przy ul. Friedrichów l. 5 w czwartek dnia 1 lutego b. r. o godz. 11 rano. Uprasza się o liczny współudział. Osobnych zaproszeń rozsyłać się nie będzie.

Za Wydział: C. Kwiatkowski, prezes. St. Wiśniewski, sekretarz.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W czwartek dnia 1 bm. prof. akad. handl. dr. S. Pawłowski: Z geografii Afryki pół. Trypolitania (z obraz. św.). Zakł. chemiczny uniw., ul. Długosza 6. Pocz. o g. 7 w.

Z Koła Polonistów. We czwartek dnia 1 lutego o godz. 7 wiecz. odbędzie się w gmachu głównym uniwersytetu posiedzenie akad. Koła Polonistów z dyskusyą na temat „O przedmiocie nauki literatury“, którą zagai p. W. Jampolski.

„Szopka polska“ w Paryżu. O szopce, urządzonej na wzór „Szopki krakowskiej“ w Paryżu, pisze w „Kuryerze warszawskim“ Wacław Gąsiorowski:

Premiera „Szopki“ Towarzystwa artystów polskich wypadła znakomicie i sprawiła niespodziankę nawet tym, którzy, nieświadomi kulis, chcieli ją mieć za objaw nazbyt krańcowego humoru. Nikomu się krzywda nie stała i nie mogła stać, ile że na straży miary i tonu dobrego czuwało pióro i wytworny talent poetycki p. Bronisławy Ostrowskiej, zespolony z pełnym rozmachu żartem p. B. Długoszowskiego. Bawiono się i śmiano do rozpuku razem z żywymi sobowtórami wielu lalek, zasiadających w roli widzów jednocześnie... A jeżeli na mgnienie ukłucie szpilki drasnęło kogoś, ten wnet miał zadowolenie, że nie jego tylko, że w dobrem jest towarzystwie... Wykonanie figurek, podkład muzyczny równie się udały, jak i tekst. Stanęli do pracy artyści: Bronisława Ostrowska, Długoszowski, Długoszowska, Rubrzak, Stanisław Ostrowski, Broniewska, Jakubowski, Buszek, Morawski i dziesiątek innych zabiegało tu o smak, o pogłębienie, o pogodę ducha. Stąd kalejdoskop figur miał koloryt umiarkowany i stąd nawet z ryzykownych tematów dobył się zwycięsko. Ma to zaś znaczenie doniosłe, bo nie tylko świadczy o mocnym duchu młodej korporacyi, lecz i zasila ję materyalnie, pozwala myśleć o celach istotnych, o samopomocy na obczyźnie.

Odznaczenie polskiego artysty. Na międzynarodowej wystawie dzieł sztuki (jubileuszowej) w Rzymie, zakupiono właśnie obraz pędzla Władysława Jarockiego, przedstawiający wnętrze cerkwi huculskiej. Z całego pawilonu austryackiego, w którym mieściła się także wystawa polskiej sztuki, zakupiono tylko trzy obrazy, a mianowicie Klimta, Preislera i Jarockiego. Obraz Jarockiego zawiśnie w rzymskiej „Galeria Nazionale“.

Wiec lwowski w sprawie dróg wodnych. Dnia 2. lutego o godzinie 6. wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej wiec publiczny w sprawie kanałowej, zwołany przez krajowe Towarzystwo wyzyskania sił wodnych.

Na porządku dziennym: 1. Zagajenie przez prof. Dziślewskiego. 2. Wybór prezydyum wiecu. 3. Referat w sprawie noweli do ustawy kanałowej z roku 1901 przez inż. St. Downarowicza. 4. Dyskusya.

Ze „Strzechy“. Pisze nam z Wiednia nasz korespondent: Wiedeńska „Strzecha“, która gromadzi co drugą sobotę w salach kawiarni „Promenade“ przy pl. Aspern, śmietankę polskiego towarzystwa — znajduje się obecnie pod znakiem karnawału. Na każdym z wieczorów młodzież, uczęszczająca do „Strzechy“, tańczy i to często niemal do świtu.

Prócz tego — jak zawsze — odbywają się w „Strzesze“ produkcye muzykalno-artystyczne o pierwszorzędnym programie.

Trzy ostatnie wieczory były bardzo udatne, a program ich pierwszorzędny. Usłyszeliśmy w „Strzesze“ w ostatnich tygodniach śpiewaczki: pp. Budzińską, Czemeryńską-Nowakową i Ermitównę. Dwie pierwsze posiadają bardzo piękne głosy i śpiewają ładnie.

P. Ermitówna to skończona artystka, śpiewa prześlicznie, a materyał głosowy ma niezwykle bogaty. Znakomicie odśpiewała na wieczorze w sobotę 27 bm. aryę z opery Pucciniego „Gioconda“, pieśni Karłowicza i i.

Publiczność polska odnowiła też w „Strzesze“ znajomość z p. Stanisławą Arnold-Hontzikową, doskonałą skrzypaczką, znaną z estrady koncertowej, na której przed kilku laty zbierała sukcesa.

P. Kigmanówna, która od czasu do czasu występuje w „Strzesze“, jest pianistką wyśmienitą. Dowodem tego, iż należy do najlepszych uczennic prof. Teodora Leszetyckiego. Na przedostatnim takim wieczorze wystąpił recytator dr. Juliusz Haraschin i wypowiedział z temperamentem kilka „Figlików“ Nowaczyńskiego.

Na ostatniem zebraniu „Strzechy“ jawił się minister dla Galicyi, p. Władysław Długosz. Pan minister zatrzymał się w „Strzesze“ kilka godzin, przysłuchując się produkcyom, jakie złożyły się na program wieczoru.

Ostatniej soboty odbyły się po koncercie tańce, prowadzone z życiem przez dr. Haraschina. Do kadryla stanęło 60 par, w pierwszej parze szli minister Długosz z doktorową Haraschinową, a w drugiej prezes „Strzechy“ p. Łoziński z doktorową Halichtową. Tańce ochocze trwały do białego rana.

Z okazyi wigilii imienin prezesa „Strzechy“ imieniem członków i gości towarzystwa przemówił do solenizanta dr. Haraschin, składając mu serdeczne życzenia. Prezes Łoziński w gorących słowach dziękował za owacyę i wzywał Polaków wiedeńskich do popierania towarzystwa.

Epilog głośnej awantury. Piszą nam ze Stanisławowa: Przed sądem tutejszym rozegrał się wreszcie epilog głośnej w swoim czasie awantury pomiędzy nauczycielami gimn. pp. Słobudzkim i Urbankiem i inż. p. Żarlińskim z jednej strony, a kupcem Moldauerem z drugiej. Pierwsi trzej stali pod zarzutem pobicia Moldauera. Ten ostatni zaś — wskutek analogicznej skargi pp. Słobudzkiego, Urbanka i Żarlińskiego — odpowiadał za pobicie oskarżonych. Wyrok, którego oczekiwano w mieście z wielkiem naprężeniem, zapadł następujący: Moldauera sąd uwolnił, zaś pp. Słobudzki, Urbanek i Żarliński zasądzeni zostali na 2 dni aresztu z zamianą na grzywnę.

Chodnik przy ul. Gródeckiej. Jeden z czytelników pisze nam: Zobowiązałby WPan Redaktor mieszkańców ul. Gródeckiej i wogóle pasantów tej ulicy, gdyby „Gazeta Wieczorna“ podniosła sprawę złego chodnika w ul. Gródeckiej. Chodnik ten szczególnie od rogu ul. Krasickich, aż do rogu ul. Zamkniętej, jest w tak nędznym stanie, że nawet w małem miasteczku wywołałoby to ostrą krytykę.

Pojedyncze płyty połamane, dziury w chodniku mogą powodować tylko liczne wypadki, wykręcenie nóg itd., a jest to przecież ulica, po której odbywa się znaczny ruch do dworca kolejowego. Naturalnie nasz urząd budowniczy na takie rzeczy nie zwraca uwagi, ale też niestety i prasa pomija to wszystko milczeniem.

Towarzystwo heraldyczne we Lwowie odbyło dnia 19 b. m. IV. doroczne Walne Zgromadzenie członków, na którem p. Kryński wygłosił odczyt p. t. „Prawa fałszywej tradycyi w heraldyce“.

Na posiedzeniu tem dokonano nadto wyboru Wydziału, w skład którego weszli: Józef Białynia Chołodecki, dr. Aleksander Czołowski, hr. Ludgard Grocholski, ks. dr. Zygmunt Dunin Kozicki, dr. Piotr Kucharski, Władysław Łoziński, dr. Norbert Michalewicz, Ludwik Pierzchała, dr. Helena Polaczkówna, Zygmunt Luba Radzimiński, dr. Władysław Semkowicz i dr. Mieczysław Wąsowicz. Członków liczy Towarzystwo niespełna 200 i walczy ciągle z niedoborem. Organ naukowy Towarzystwa „Miesięcznik heraldyczny“ pod redakcyą dr. Władysława Semkowicza zamieszcza prace z zakresu polskiej heraldyki i genealogii. Nadto wydano w ubiegłym roku II. Rocznik, zawierający spuściznę pośmiertną prof. dr. Franciszka Piekosińskiego, mianowicie „Poczet rycerstwa polskiego wieków średnich“ i „Wypisy heraldyczne z ksiąg poborowych“. Celom praktycznej heraldyki służy utworzone w łonie Towarzystwa biuro heraldyczne, obecnie pod kierunkiem dr. Norberta Michalewicza (Lwów, Magistrat).

Walne Zgromadzenia Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie odbyło się dnia 14. stycznia br. Zamknięcie rachunkowe Związku za rok 1911 wykazuje w przychodach 3.162 K 51 h, w rozchodach 2.964 K 49 h. Walne Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z czynności oraz sprawozdanie rachunkowe do wiadomości, udzielając ustępującemu zarządowi oraz wydziałowi absolutoryum.

W skład zarządu i wydziału na rok administracyjny 1912 weszli: jako prezes Stanisław Drewniak, I. zastępca prezesa Juliusz Głąbiński, II. zastępca prezesa Zenon Szkolnicki, sekretarz Władysław Hostyński, zastępca sekretarza Jan Dawidowski, skarbnik Albin Schönthaler, zast. skarbnika Adam Gadziński. Wydziałowi: Antoni Winnicki, Leon Dutkiewicz, Edward Neumayer, Ludwik Śliziuk, Herman Rauchwerger, Władysław Najsarek, Włodzimierz Korczyński, Jan Mrozowski, — zastępcy wydziałowych: Karol Kolbuszowski, Maryan Malski, Eugeniusz Ogibowski, Zygmunt Skibiński, — komisya szkontrująca: Jan Krzyształowicz, Józef Wollak, Mikołaj Chariton,

Lwowskie „Przytuliska ubogich“ ul. Kleparowska l. 15. Sprawozdanie Braci Tercyarzy Św. Franciszka posługujących ubogim za rok 1911:

	Mężcz.	Kobiet	Dzieci
Korzystało z Przytuliska w ciągu roku	904	396	197
Korzystało dziennie w miesiącach zimowych . . .	253	135	76
Korzystało dziennie w miesiącach letnich	141	122	69
Było zajętych pracą albo nauką:			
dziennie w mies. zim.	43	36	76
dziennie w mies. letnich	35	28	69
Odwieziono do szpitala	42	58	28

Wydano porcyi strawy 347.216.

KARNAWAŁ.

Bal Tow. Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki, nad którym protektorat łaskawie przyjęło Tow. Politechniczne, odbędzie się dnia 15 lutego br. Przygotowania w pełnym toku. Wszystko przemawia za tem, że bal ten, jeden z największych w tegorocznym sezonie karnawałowym, bal o tak sympatycznym celu (dochód przeznaczony na budowę II. domu techników), mając dotychczas świetnie ustaloną tradycyę i w tym roku pociągnie szerokie koła naszego towarzystwa.

Bal studentek. W poniedziałek 19 lutego odbędzie się bal studentek, urządzony przez Tow. budowy domu studentek im. E. Orzeszkowej i Zjednoczenie. Nasze panienki pod protektoratem JMagnificencyi i JWp. rektora Finkla i pań Abrahamowej, Balzerowej, Bekowej, Dembińskiej, Gluzińskiej, Gubrynowiczowej, Halbanowej, Juraszowej, Kadyowej, Kallenbachowej, Machekowej i Nussbaumowej krzątają się żywo, ażeby bal wypadł jak najświetniej. Tylu danserów na żadnym

balu nie będzie, bo przecie wszyscy koledzy się stawią. Kto chce więc tańczyć i bawić się, ten przyjdzie do kasyna miejskiego i poprze sympatyczny cel Towarzystwa.

Wielką zabawę kostyumową, jedyną w tym karnawale, urządza Kółko zabawowe drukarzy lwowskich w sobotę dnia 3 lutego we własnej sali (Piekarska 18). Zaproszenia wydaje się codziennie w biurze stow. między 7—9 wiecz. Bilety po 2 kor. od osoby, bilety familijne po 6 kor. Muzyka salonowa. Początek o 9 wieczór.

Wieczorek kostyumowy urządza w sobotę 3 lutego Stow. rękodziel. „Gwiazda“ w wielkiej sali przy ul. Franciszkańskiej 7. Muzyka wojskowa. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje kancelarya stow. Początek tańców o 9 wieczór.

Na dochód wdów i sierót Stowarzyszenia samoistnych fryzyerów odbędzie się w niedzielę dnia 4. lutego 1912, w salach „Jad Charuzim“ wieczór karnawałowy z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczorem.

KRONIKA KRAJOWA.

Buczacz.

O szkołę przemysłową i handlową. Miasto Buczacz należy do 30 miast rządzących na mocy osobnej ustawy z roku 1896. Nie posiada ono żadnego własnego majątku, a wydatki swoje pokrywa wyłącznie dodatkami do podatków, które są bardzo znaczne, tak dalece, że wprost ugina się pod ich ciężarem. Mimo to gmina nie szczędzi żadnych wydatków na potrzeby oświaty, na gimnazyum rządowe, 7-mio klasową szkołę męską i żeńską, czyniła nawet starania o seminaryum męskie, a później żeńskie, ale zawsze bezskutecznie.

Gmina, która chciała ponieść znaczne ofiary, aby tylko dostać jakąś wyższą szkołę zawodową, nie miała poparcia u władz rządowych i wszelkie zabiegi były bezskuteczne. Gdy żadne inne miasto nie chciało przyjąć zaofiarowanej szkoły rzem. budowl., ponieważ jakkolwiek ma to być szkoła rządowa, to jednak stawiano gminie bardzo uciążliwe warunki, a mianowicie wystawienie budynku szkolnego kosztem około 190.000 koron i rocznej subwencyi w znacznej kwocie — wtedy dopiero zaofiarowano szkołę tę Buczaczowi.

Rada miejska wychodząc z założenia, że uprzemysłowienie kraju powinno być ogólnem dążeniem wszystkich, że przez danie możności wyuczenia się pewnego przemysłu przyczyni się do podniesienia biedniejszej warstwy ludności, — uchwaliła szkołę tę przyjąć, poczyniła wszelkie możliwe kroki, zakupiła plac i ma wkrótce przystąpić do wystawienia budynku szkolnego. Na tymczasowe umieszczenie tej szkoły przemysłowej wynajęła ubikacye u OO. Bazylianów, a otwarcie szkoły ma nastąpić z początkiem marca bieżącego roku. Ma to być szkoła murarsko-ciesielsko-kamieniarska. Czy działy te odpowiadać będą stosunkom miejscowym, jest bardzo wątpliwe, gdyż ruch budowlany w tych okolicach nie jest bardzo rozwinięty.

Wskazanemby było, ażeby szkoła została rozszerzoną także na inne działy, jak stolarstwo, ślusarstwo i t. d. Miasto Buczacz pod względem handlowym dorównywa największym miastom i byłoby bardzo pożądane, by przy szkole przemysłowej jeżeli nie 2 kl. szkoła handlowa, to przynajmniej kursa handlowe zostały zaprowadzone.

Mieszkańcy miasta Buczącza tuszą nadzieje, że rząd uczyni wszystko możliwe, ażeby szkoła przemysłowa w Buczaczu przyczyniła się do ekonomicznego podniesienia miasta i ażeby starania i dobre chęci miasta nie natrafiły na przeszkody.

Tarnów.

Wybory do Rady powiatowej nareszcie zostały rozpisane. Powinny one się były odbyć jeszcze we wrześniu ubiegłego roku, ale z powodu choroby marszałka ks. Żygulińskiego i wicemarszałka dra Ringelheima rozpisanie wyborów się odwlokło. Terminy wyborów są następujące: 18 marca z grupy gmin wiejskich, 19 z grupy gmin wiejskich, 20 z grupy najwyżej opodatkowanych, 21 z większej posiadłości. Ciekawym będzie wybór marszałka, bo o tę godność ubiega się zwyż pół tuzina ludzi.

Rocznicę powstania styczniowego uczcił tut. „Sokół“ uroczystym wieczorkiem, w którego program weszły: słowo wstępne, wypowiedziane przez prof. Wojciechowskiego, śpiew, deklamacye i dwie sztuczki: „Chrzest w ogniu“ Neumanowej i „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego, które amatorzy odegrali ze zrozumieniem.

Ciekawą walkę przeciw uniwersytetowi ludowemu im. Adama Mickiewicza, podjęły tutejsze stowarzyszenia stróżów i wyrobników, rozumie się pod wodzą niby to inteligentów, bo nawet asesora miasta Tarnowa, którego nazwiska na razie nie wymieniamy.

W niedzielę miał się odbyć wykład prof. dra A. Wróblewskiego „O wartości życia“. Ledwie prelegent kilka słów wstępnych wypowiedział, wszczął się w sali ratuszowej, bo tam się wykład miał odbyć, krzyk i hałas, padły ze strony audytoryum obelżywe przezwiska na prelegenta. Inteligentniejsza część publiczności zaprotestowała przeciw podobnemu postępowaniu i przyszło niemal do bójki, tak, że policya musiała wkroczyć. Nie możemy jednak zrozumieć, dlaczego policya zamiast wydalić ze sali awanturników, kazała prelegentowi zaprzestać wykładu.

Ładne o Tarnowie wyobrażenie będą mieli obcy prelegenci, którzy przybywają od czasu do czasu, aby rzucić ziarno kultury.

Czerniowce.

Z obozu rumuńskiego. Od dłuższego czasu panuje rozłam w obozie rumuńskim między rumuńską partyą narodową, czyli t. zw. aparatystami i rum. stronnictwem demokratycznem, składającem się zaledwie z kilku posłów, na których czele stoi poseł dr. Aureli Onciul.

Onegdaj odbyła się w Czerniowcach wspólna konferencya reprezentantów rumuńskiej partyi narodowej i rum. stronnictwa konserwatywnego, na której uchwalono zlanie się obu tych stronnictw w klub jednolity, pod nazwą „klubu rumuńsko-narodowego. W naradach wzięli udział posłowie sejmowi: Serbu, dr. Vasilovichi, dr. Euzebiusz Popovici, ks. dr. Tarnawski, ks. Bejan, Konstanty Neculita Popovici, Konst. bar. Hormuzaki, Mikołaj Flondor i Aureli Zurkan. Posłowie Warteres Pruncul, Bonches i Dorydemont Popovici usprawiedliwili swą nieobecność, oświadczając równocześnie, iż solidaryzują się z uchwałami.

Na konferencyi tej wyrażono życzenie, by nowe to ugrupowanie się stronnictw, stanowiło pierwszy krok do skonsolidowania się w jednej partyi narodowej wszystkich posłów rumuńskich — z wyjątkiem grupy demokratycznej, liczącej zaledwie kilku posłów — skłonnych do bezinteresownej pracy.

Kierownictwo nowego klubu spoczywa w ręku trzech posłów sejmowych, tj. dr. Euzebiusza Popovici, Mikołaja Flondora i ks. dr. Hipolita Tarnawskiego.

Zjazd ruskiego stronnictwa radykalnego. Onegaj odbył się w ruskim domu narodnym w Czerniowcach wiec, na którym ukonstytuowała się ruska partya radykalna. — Przewodniczył poseł sejmowy dr. Halip.

Po wyczerpującej dyskusyi nad najważniejszymi punktami porządku dziennego wiec uchwalił rezolucyę, wzywającą posłów, należących do stronnictwa radykalnego, by wszelkimi sposobami starali się o jak najrychlejsze zwołanie Sejmu bukowińskiego, celem obrad nad najnaglejszemi koniecznościami krajowemi.

Literatura i sztuka.

Marya Konopnicka. „Pan Balcer w Brazylii“. Wydanie nowe. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1912.

Pierwszy nakład „Pana Balcera w Brazylii“ wyczerpał się w stosunkowo krótkim przeciągu czasu. Jest to objaw znamienny i pocieszający. Znamienny wobec powściągliwości, z jaką publiczność czytająca zachowuje się względem poezyi, pocieszający z uwagi na fakt, że powściągliwość tę zwycięża dzieło wielkiego talentu i wielkiej idei.

Niewątpliwie poemat Konopnickiej i w nowem wydaniu nie będzie długo leżał na półkach księgarskich. Można mu bodaj wróżyć, że stanie się on w każdym domu polskim książką niezbedną, że przecudne jego oktawy brzmieć będą niejednokrotnie w „kręgu lampy domowej“, a serca młodzieży polskiej nieraz uderzą tym samym rytmem miłości dla ludu podlaskiego, jakim tętnią podniosłe strofy natchnionej poetki.

„Pan Balcer“ był jej umiłowanem dziełem. Zawarła w nim ona nietylko całe bogactwo swojej poezyi, wznoszącej się do najwyższych tonów, ale zamknęła nadto w tej drogocennej szkatule na trwałe przechowanie swoje serce — serce polki i obywatelki, które musiało ogarnąć wszystką niedolę narodu i kochać gorąco ziemię i jej lud.

Dodać należy, że jednocześnie ukazało się i trzecie, tanie wydanie „Pana Balcera“, dostępne dla szerwszych warstw czytelniczych i dające rękojmię, że przyjdzie czas, iż „zbłądzi ono pod strzechy“.

La verite de l'art allemagne de XV siecle. Pod tym tytułem ukaże się niebawem we Lwowie książka, reasumująca ostatnie wyniki badań Ludwika Stasiaka o narodowości Stwosza, o Piotrze Vischerze, posągach insbruckich, grobie św. Sebalda itd., w których autor starał się wykazać fałszerstwa niemieckich historyków sztuki i rewindykować dzieła Stwosza dla sztuki polskiej.

Wobec zainteresowania się krytyki niemieckiej pracami p. Stasiaka — wyniki ich ukążą się obecnie w języku francuskim pod powyższym tytułem. Nakładcą dzieła jest redaktor „Sztuki“, wiceprezydent dr. Tadeusz Rutowski.

Kogo Matejko portretował w swych obrazach? Z powodu ciekawej polemiki, która się wywiązała z powodu artykułu F. Hoesicka o modelu do portretu Skargi i znalazł też oddźwięk w naszem piśmie — pomieszcza powyższemu tematowi p. A. Nowicki ciekawe uwagi w „Korespondencyi wiedeńskiej“.

Matejko był — czytamy tam — wielkim realistą. Intuicyjnie przeważnie, choć częściowo także na podstawie starych pieczęci, monet i szczegółów, podanych w starych kronikach, wytwarzał on sobie samemu pojęcie i wyobrażenie, jaką mniej więcej twarz miała i jak prawdopodobnie wyglądała owa osobistość, którą chciał on odtworzyć w swoim obrazie historycznym, jaki miał właśnie na sztalugach. Gdy jednak raz już to pojęcie sobie wytworzył, szukał potem niezmordowanie po całym Krakowie takiej twarzy, która, o ile możności, najbardziej zbliżałaby się do tego ideału, jaki nosił w swojej wyobraźni. A że cechą zasadniczą charakteru Matejki była wielka wytrwałość, przeto prawie zawsze wynalazł ostatecznie kogoś, który jego ideałowi odpowiadał. Czasami nie potrzebował szukać zbyt daleko. Do królowej Bony portretował własną małżonkę, której bardzo ładna i śniadawa twarz miała istotnie typ włoski. Również i dzieci mistrza widnieją kilkakrotnie na rozmaitych obrazach. Kto znał dobrze Kraków między rokiem 1865 i 1885, ten mógł na każdym nowym obrazie Matejki odkryć bardzo dużo znajomych twarzy.

Królem Zygmuntem Augustem w „Unii Lubelskiej“, który trzyma w górę podniesiony krucyfiks, jest jeszcze żyjący obecnie ex-oficer ułanów rosyjskich, potem powstaniec z 1863 roku, długoletni tułacz po Niemczech, Francyi i Szwecyi, a wreszcie przez lat kilkanaście zamieszkały w Krakowie kupiec pan Feliks Szukiewicz, ojciec znanych literatów polskich: Wojciecha i Macieja Szukiewiczów. Był to mężczyzna niezmiernie okazałej postawy, pięknych i szlachetnych rysów twarzy, z ciemnokasztanowatą, długą brodą, spadającą na piersi.

Każdy podziwia na obrazie „Hołd Pruski“ wspaniały profil króla polskiego Zygmunta Starego. Mało kto jednak dzisiaj wie, że Matejko mając podobiznę Zygmunta Starego z ówczesnego medalu, tak długo szukał osoby, która swoimi rysami odpowiadałaby profilowi na medalu współczesnym, aż wreszcie znalazł taką osobistość. Był to ksiądz Wincenty Smoczyński, pod owe czasy proboszcz w Tenczynku, także emigrant z Królestwa Polskiego, który był nawet zesłanym przez rząd rosyjski do Wiatki.

Kilka razy też portretował Matejko swojego sekretarza i przyjaciela p. Maryana Gorzkowskiego. Sportretowanym także jest w swoich młodszych latach Stanisław hr. Tarnowski, jako husarz pancerny.

Ekonomista.

—

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, dnia 29. stycznia.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Nadzwyczajne powodzenie subskrypcyi. — Zestawienie cyfrowe. — Organizacya pocztowej Kasy oszczędności. — Koncentracya zobowiązań. — Monopol zapałkowy.—Sprzedaż kopalń węgla na Węgrzech. -- Ingerencya państwa w przemysłach. — Węgierskie plany finansowe. — Pogłoski o zbrojeniach.—Strajk angielskich robotników górniczych. -- Polityka tajenia kapitałów. — Światowy targ zbożowy.

W obszernych artykułach rozpisały się pisma wiedeńskie o nadzwyczajnem powodzeniu subskrypcyi na rentę austryacką w sumie 200.000.000 koron i na bony skarbowe. Pożyczka została, wedle dotychczasowych obliczeń, czterokrotnie przesubskrybowaną. Uchwała co do przydzielenia zapadnie prawdopodobnie jutro, przypuszczać jednak można, że 1/4 część zostanie zarezerwowana dla sztuk wolnych, zaś 3/4 dla winkulowanych. Wobec tego bankom zostałaby przydzielona przeciętnie 1/3 kwot u nich subskrybowanych.

Techniczne szczegóły subskrypcyi austryackiej dowodzą, że na rentę subskrybowały istotnie te sfery średniego mieszczaństwa, które posiadają oszczędności i chcą je lokować w rencie państwowej. Zarazem dzienniki stwierdzają fakt, że równocześnie wczoraj odbywała się subskrypcya państwowej renty niemieckiej w Berlinie w całych Niemczech na sumę 500,000.000 marek. Renta państwowa niemiecka została podpisana tylko o sumę 50,000.000 marek więcej, aniżeli rządowi było konieczne.

„N. Fr. Presse“ informuje, że w Wiedniu subskrybowano wczoraj na 447,000.000 kor. renty, w Pradze na 110.000.000 kor., w Bernie na Morawach na 19,500.000 kor., we Lwowie na 4,000.000 kor., w Krakowie na 5,000.000 kor., czyli w całej Galicyi razem 9.000.000 kor. renty i bonów skarbowych.

W Krakowie zebrała filia wiedeńskiego Banku Związkowego 880.000 koron, filia „Merkur“ 1,200.000 koron, filia Banku przemysłowego 700 tysięcy koron, galic. Bank dla handlu i przemysłu 548.000 koron, Bank hipoteczny 230.000 koron Živnostenska Banka 48.600 kor. i filia Verkehrsbanku 390.000 koron.

Na podstawie dotychczasowych zgłoszeń, które wpłynęły dotąd w bankach u Rothschilda i w pocztowej Kasie oszczędności, można stwierdzić, że akcya ministerstwa skarbu odniosła nadzwy zajny sukces. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem doskonałej organizacyi pocztowej Kasy oszczędności, a zwłaszcza kapitalnemu pomysłowi gubernatora Schustera Bonnot, by stworzyć dla nowej renty zmieniony termin kuponowy. Będzie niezawodnie rzeczą wskazaną, by także przy przyszłych emisyach tworzyć nowe terminy, które zapewniają subskrybentom i nabywcom renty płatność procentu w każdym miesiącu. Dla ministerstwa skarbu będzie to również wygodne, jeżeli zobowiązania nie skoncentrują się około pewnej daty, lecz rozdzielą się równomiernie przez cały rok.

Jednakowoż obecne powodzenie nie daje jeszcze powodu do zbytniego optymizmu. Ulokowanie 200 milionów koron renty bynajmniej nie jest równoznaczne z sanacyą finansów państwowych. Doniosłości tego faktu zupełnie się nie docenia. Dowodem tego chociażby to, że znowu w miejsce monopolu państwowego stwarza się monopol prywatny, a mianowicie w przemyśle zapałkarskim. Węgry posunęły się tu wprawdzie jeszcze dalej i rozważają ewentualność sprzedaży swych państwowych kopalń węgla towarzystwom akcyjnym, lub co najmniej możliwość ich wydzierżawienia, gdyż rentowność kopalń jest zbyt mała. Do tego jednak dojść nie powinno. Zdaje się, że i w austryackich przedsiębiorstwach górniczych są pewne braki, ale mimo to jest rzeczą korzystną i wskazaną, by państwo chociażby za cenę małych ofiar, mogło kontrolować kształtowanie się cen tego prawdziwie masowego artykułu. Taka ingerencya państwowa byłaby korzystną, zwłaszcza w przemyśle żelaznym, cukrowym i naftowym, zaoszczędziłoby się odrazu koszta obecnej ankiety kartelowej.

Na posiedzeniu komisyi finansowej węgierskiej Izby magnatów minister skarbu Lukacz oświadczył, że kurs renty państwowej spadł obecnie we wszystkich państwach całego świata, ponieważ smak publiczności się zmienił. Publiczność woli, zamiast pewnej renty państwowej, niezbyt pewne akcye przemysłowe. Minister przecież niema zamiaru puszczenia obecnie w obieg 150.000.000 K renty węgierskiej, jak to przewiduje budżet. Na tem samem posiedzeniu minister Lukacz oświadczył, że niema obecnie mowy o zaprowadzeniu na Węgrzech monopolu spirytusowego, lecz na wszelki sposób możnaby dla takiej reformy przygotować teren. Dalej, zdaniem ministra, monopol zapałkowy nie powiększy dochodów skarbu. Kwestya monopolu naftowego nie jest jeszcze aktualną. Z punktu widzenia socyalnego jest rzeczą niewłaściwą, aby opodatkowywać naftę, która jest środkiem oświetlenia, używanym przez klasy niższe, a pozostawiać natomiast bez podatku środki oświetlające, używane przez klasy wyższe.

Na ogół ubiegły tydzień nie obfitował w wydarzenia gospodarcze, zasługujące na osobną wzmiankę. Mówiono znowu więcej o zamierzonych nowych zbrojeniach, pogłoski te są jednak nieuzasadnione. Wobec obecnej większości Reichstagu i kontynuowanej pokojowej polityki austryackiej, zamówienia broni małe mają widoki. Zresztą przemysł austryacki nie jest zależny od tego rodzaju zamówień, gdyż i bez nich jest dostatecznie zatrudniony. Jeżeliby istotnie wybuchł strajk angielskich robotników górniczych, to eksport węgla, a chociażby tylko wycofanie się węgla angielskiego z granic Austryi, byłoby połączone z dotkliwą szkodą dla wytwórczości krajowej. Przemysł austryacki wkroczył teraz właśnie na szczęśliwsze tory, co jest tem ciekawsze, że polepszenie konjunktury światowej wydawało się, wobec okresu wyborów w Ameryce, wprost wykluczonem. Sądzą, że obecna konjunktura ogranicza się tylko na kontyngent i potrwa tylko krótki czas.

Ulgi na targu pieniężnym poczyniły w tygodniu ubiegłym znaczne postępy. Mimo to stosunki zagranicą, a zwłaszcza w Londynie nie ułożyły się jeszcze bynajmniej w ten sposób, by który z miarodajnych banków emisyjnych mógł się zdecydować na obniżenie raty. Znaczna część zwolnionych kapitałów została wprawdzie już ulokowana w rentach, wydaje się jednak, jakoby ostatnia ciasnota pieniądza wywołana została po części ukrywaniem kapitałów, i że obecnie bardziej pokojowe zapatrywanie na sytuacyę polityczną skłonią kapitalistów do zaprzestania swej polityki tajenia.

W Austryi znaczniejsze ulgi na targu pieniężnym tak prędko nastąpić nie mogą—stoją temu na przeszkodzie liczne nowe banki, które w pogoni za coraz to nowemi wkładkami utrzymują stopę procentową od wkładek na nienaturalnej wysokości. Banki uczestniczą w niezliczonej ilości przedsiębiorstw, które wszystkie wymagają zawsze środków do prowadzenia lub rozszerzenia interesu, do czego muszą służyć nowe wkładki. Ponieważ zaś banki coraz bardziej rozszerzają swój zakres działania, a ponadto współzawodniczą między sobą, potrzeba im ciągle nowych pieniędzy. Ciągle nowych akcyi puszczać nie mogą, dlatego starają się o wkładki i stąd pochodzi brak płynnej gotówki.

W Berlinie odbyło się zebranie cukrowników, rolników i kupców cukru (w liczbie 700 osób), które uchwaliło, że nie należy przyznawać Rosyi wyższego kontyngentu wywozu, nawet gdyby Rosya miała wycofać się z konwencyi. Rząd niemiecki, jak dowiaduje się „N. Fr. Pr.“, skłania się do przyznania Rosyi na rok 1912 wyższego kontyngentu wywozu, a mianowicie 350.000 ton, jeśli można będzie przedłużyć konwencyę do 1918 r.

Onegdaj w Wiedniu w ministerstwie skarbu odbyła się konferencya urzędników z delegatami austryackiego przemysłu cukrowego w sprawie konwencyi brukselskiej. Większość delegatów cukrowni sprzeciwiła się ustępstwom dla Rosyi w kierunku podwyższenia rosyjskiego kontyngentu. Ministerstwo skarbu stoi na stanowisku, iż przedłużenie konwencyi brukselskiej byłoby korzystnem, ale nie za każdą cenę. Mówiono o wniosku pośrednim, mianowicie, aby na 1912 r. przyznać Rosyi wyższy kontyngent eksportowy, ale tylko na ten jeden rok. Ale i przeciw temu była część cukrowników czeskich.

Na światowym targu zbożowym zaszło wiele niespodzianek.

Od początku grudnia jest zwrócona stale uwaga giełd zbożowych na wynik zbioru pszenicy w Argentynie. Jak to zwykle bywa, przechwalono tam tegoroczny zbiór, jako rekord nad rekordami, a było to wtenczas, gdy roślina była w połowie do rozwoju, to jest w chwili, w której najkorzystniej oku się przedstawia. Z rozpoczęciemi żniwami, rozpoczęły się słoty, podobnie jak było u nas we wschodniej Galicyi, i trwają do tej pory, z małemi przerwami. Niepogoda ta dotknąć miała przeważnie północną część tego kraju; mniejszą szkodę wyrządziła południowej. Dotąd niema jeszcze stanowczego wyniku zbioru, ale pewnem jest już, iż jakość niezadowalająca, a ilość do wywozu będzie mniejszą, niż w roku zeszłym, który wydał 23·5 mil. q. Jest to cyfra poważna, jednak ginie w zapotrzebowaniu ogólnoświatowem.

Widoki na tegoroczne zaopatrzenie Europy w pszenicę nie najkorzystniej się przedstawiają. Zbiór wynosi według ostatnich sprawozdań na całym świecie 960.60 mil. q., co czyni o 346.94 mil. q. mniej, jak w roku zeszłym, pomimo rekordowego zbioru w Niemczech i Węgrzech, a bardzo dobrych w innych państwach europejskich, z wyjątkiem Rosyi, która wykazuje znaczny ubytek wobec roku 1910. Gdy w r. 1910 wykazany jest wywóz z Rosyi w czasie od 1. sierpnia do końca grudnia 31.45 mil. q., a w r. 1909 w tym samym czasie 31.21 mil. q., to w r. 1911 wywóz ten spadł na 10.64 mil. q. Lata 1909 i 1910 wykazały w pięciu jesiennych miesiącach większą połowę całorocznego wywozu, gdyby więc w roku bieżącym był taki sam stosunek, to wywóz całoroczny wyniósłby zaledwie 20 mil. q., czyli jedną trzecią tego, co wywieziono w roku 1910, który dostarczył 60 milj. q. Właściwie ze zbioru r. 1911 nic nie wywieziono, lecz miałoby zostać jeszcze 10 mil. q. (z zapasów r. 1910), a rachunek powyższy zdaje się potwierdzać to przypuszczanie.

Lwów, 31 stycznia.

Towarzystwo kredytowo-spożywcze urzędników zarejestrowanem zostało niedawno we Lwowie. Zadaniem i celem Towarzystwa jest udzielanie swoim członkom kredytu tak towarowego, jakoteż gotówkowego (pożyczki) w wysokości do 100 K i tak zwanych chwilówek po 30 K, niemniej stosownych zniżek towarowych, mianowicie przy artykułach spożywczych 4 prc., zaś przy wszystkich innych tawarach, jakoto: galanteryjnych, bławatnych, konfekcyjnych, skórzanych itp. 8 prc.

Towarzystwo to założonem zostało celem obrony interesów ekonomiczno-społecznych, dając możność swoim członkom nabywania towarów najlepszej sorty po cenach zniżonych przy równoczesnem udzieleniu kredytu. Towarzystwo nawiązało stosunki z najpoważniejszymi wytwórcami i dostawcami Galicyi i uzyskało dla członków daleko idące zniżki.

W skład Rady nadzorczej wchodzą kupcy, przemysłowcy, urzędnicy, rękodzielnicy itd., zaś zarząd towarzystwa spoczywa w rękach urzędników państwowych: Hilarego Hołubowicza jako naczelnego dyrektora, Władysława de Rosko Bogdanowicza jako drugiego dyrektora i geometry Józefa Szajny jako zastępcy dyrektora.

W niedzielę, dnia 4 lutego odbędzie się w sali gmachu magistratu wiec ogólny, o godz. 4 po południu.

Z przemysłu krajowego. Dowiadujemy się, że do nowo założonej w roku zeszłym pierwszej fabryki chemicznego papieru we Lwowie „Kalka“ przystąpił jako wspólnik młody przemysłowiec p. Józef Tadeusz Gawlikowski i firma brzmieć będzie odtąd: „Kalka“ Pierwsza gal. fabryka chemicznego papieru J. T. Gawlikowski i Spółka.

Wyroby tej fabryki, jak Carbon do maszyn do pisania, Indigo, taśmy do maszyn, papier woskowy i parafinowy znalazły należyte uznanie, bo

rzeczywiście nie ustępują w niczem obcym wyrobom, a liczne zamówienia, nawet z zagranicy, a między innemi z Japonii i Ameryki pozwalają wróżyć jak najlepszą przyszłość tej nowej gałęzi przemysłu naszego.

Inwestycye miejskie w Tarnowie. Rada miasta Tarnowa uchwaliła rozszerzyć elektrownię, oraz zakupić maszynę rezerwową Diesla na 500 HP, nadto postanowiono zakupić maszynę parową do zakładu czyszczenia dołów kloacznych. Uchwalono poczynić starania w sprawie pożyczki 120.000 koron na inwestycye gazowni.

Gazownia i elektrownia miejska w Kołomyi. Rada miejska m. Kołomyi uchwaliła 90.000 koron na rozszerzenie starej gazowni i oświetlenie ulicy Romanowskiego, którą miasto niedawno objęło w zarząd, a następnie przyjęła Rada wniosek magistratu — aby zwrócić się do dyrektora Tomickiego we Lwowie z prośbą o wygotowanie projektu na elektrownię i na ten cel przeznaczono 8.000 kor.

Komisya administracyjna dla miejskich zakładów elektrycznych uchwaliła oddać Tow. budowy maszyn w Sanoku dostawę, względnie zaopatrzenie wozów motorowych miejskiej kolei elektr. w hamulce pneumatyczne za łączną kwotę 32.000 kor., oraz przyznano na roboty pomocnicze 10 procent powyższej kwoty, t. j. 3.260 K, a wydatek cały w kwocie 36.860 K pokryć z projektowanej pożyczki 6 milionowej.

Budowa kolei z Bochni do Limanowej. Zarząd gminy Wiśnicza projektuje zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego.

Równocześnie zwrócił się zarząd gminny do Wydziału krajowego w sprawie przyspieszenia zamierzonej budowy kolei normalnotorowej z Bochni przez Wiśnicz do Limanowej. Linia Bochnia-Wiśnicz-Limanowa stanowiłaby najkrótsze połączenie Krakowa z Nowym Sączem, Zakopanem i Budapesztem. Na razie otrzymało prywatne przedsiębiorstwo, pozostające pod zarządem burmistrza miasta, p. Eug. Warmskiego i Jana Byrnasa, em. pułkownika, pozwolenie na budowę kolei Bochnia-Wiśnicz Nowy.

Budowa mostu pod Oświęcimem. Na budowę nowego żelazno-betonowego mostu na Sole rozpisuje namiestnictwo w „Gazecie Lwowskiej" ofertową licytacyę na dzień 20 lutego br.

Dostawa worków na parafinę. Dyrekcya c. k. olejów mineralnych w Drohobyczu rozpisuje dostawę worków na parafinę, przeznaczonych do opakowania około 60.000 q parafiny. Wysyłka parafiny odbywa się w płytach o 420 mm długości, 260 mm szerokości i 60 mm grubości, podług czego należy obliczyć wymiary i ilość worków. Worki należy sporządzić w dwóch wielkościach, a mianowicie dla 50 i 100 kg parafiny, przyczem stosunek ilości między obydwoma wielkościami worków oznaczy dyrekcya c. k. olejów mineralnych przy każdorazowej dostawie częściowej. Nadto należy oferować na 10.000 worów nawierzchnionych. Oferty pisemne należy wnosić do dyrekcyi c. k. olejów mineralnych w Drohobyczu do dnia 1 lutego 1912, godz. 6 wieczorem.

Wystawa robót koronkarskich oraz bielizny odbędzie się w dniach 1 i 2 lutego b. r. w szkółce, utrzymywanej przez III Sekcyę Rady opiekuńczej i Sekcyę ochrony dzieci Polskiego Zw. niewiast kat. w Krakowie, przy ul. Kolejowej l. 11. W dniach tych od godz. 10 do 1 i od 3 do 6 popołudniu publiczność będzie mogła sprawdzić naocznie postępy 120 uczenic szkółki w nauce wyrobu koronek i szycia bielizny. Szkółka ta dla dziewcząt w wieku szkolnym pozostaje pod kierownictwem 3 zawodowych nauczycielek. Szkółka potrafiła już wyrobić sobie do pewnego stopnia uznanie, gdyż otrzymuje już zamówienia na roboty, a w ostatnich czasach zamówione zostały przez hr. Tyszkiewiczową koronki do całej wyprawy ślubnej.

Fakt ten świadczy nietylko o zaufaniu do szkółki, ale jest również dowodem, iż osoby ożywione prawdziwie obywatelskiem poczuciem nie potrzebują zwracać się z zamówieniami do zagranicznych pracowni, lecz mogą otrzymać w kraju odpowiednie swemu zapotrzebowaniu wyroby a zarazem dodać bodźca do pracy młodocianym pracowniczkom, przez dawanie im możności zarobkowania.

Spodziewać się należy, że wystawa cieszyć się będzie liczną frekwencyą wszystkich tych, którzy zawsze gotowi są poprzeć usiłowania, mające na celu przyuczanie dzieci do pożytecznej pracy i uzbrajania ich tym sposobem do ciężkiej walki o chleb powszedni w życiu późniejszem.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 31. stycznia 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·40 do 11·60. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·25. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—. zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·— do 8·25. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel —·— do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacya paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·[illegible]
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 30. stycznia 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·60. Jęczmień browarniany 8·80 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Ceny bydła rogatego w Wiedniu.

(Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16.

Ceny na targu wiedeńskim dnia 29. stycznia w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd: tucznych 2449, chudych 619, galicyjskich 597, przez organizacye 117.

Ceny: woły 78—108, galicyjskie 86—112, buhaje 76—94, krowy 70—90, chude 52—68.

W porównaniu zę spędem zeszłotygodniowym był spęd wczorajszy mniejszy. Ceny wołów i sztuk galicyjskich poszły w górę o 4·— innych sztuk o 2·—, na 100 kg. żywej wagi.

Ceny nierogacizny w Wiedniu.

(Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16).

Ceny na targu wiedeńskim dnia 30. stycznia w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd razem 21185, z tego młodych 15258, tłustych 5927, przez organizacye nadeszło 2328, z tego przez gal. Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej 873.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 75—84 lekkie od 85—96, ciężkie 97—104.

Spęd dnia 30. był o 4552 sztuk większy niż spęd zeszłotygodniowy, a mianowicie spędzono więcej galicyjskich 4180, węgierskich 372.

Wskutek zbyt wielkiego spędu ceny świń galicyjskich spadły w niższych sortach o K 6·—, w wyższych sortach o K 8·— na 100 kg. żywej wagi.

NADESŁANE.

PRZEGLĄD KOBIECY.

Dwie petycye.

W odpowiedzi na projekt komisyi statutowej krakowskiej Rady miejskiej, przyznający niektórym kobietom czynne prawo wyborcze, wniesione zostały w styczniu r. b. dwie petycye do prezydyum miasta.

Przedewszystkiem projekt poruszył cały szereg stowarzyszeń kobiecych, z których większość nie interesowała się dotychczas sprawą równouprawnienia. Teraz na znak, dany ze sfer rządzących, kobiety te ośmieliły się przemówić, przyznały się do wydrwiwanej i popłąpianej dotychczas idei i nawet zażądały więcej, niż komisya projektuje. Jest to niewątpliwie rzecz arcyznamienna, znak na niebie krakowskiem, że się coś zmieniać zaczyna.

Petycyę podpisały: Polski Związek niewiast katolickich, Stowarzyszenie nauczycielek, Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych, Koło pań T. S. L., Koło pań Straży polskiej, Koło pań Ligi pomocy przemysłowej oraz Koło artystek polskich. Nadto Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego oświadczyła, że się solidaryzuje z żądaniami.

Od projektu komisyi statutowej pragnienia „pań", zebranych w stowarzyszeniach, niewiele odbiegają. Najważniejszy pod tym względem jest punkt III., aby „przyznano powyżej wymienionym kobietom prawo biernego wyboru ze względu na usługi, jakieby mogły oddać w wielu dziedzinach gospodarstwa miejskiego".

Poza tem widać w projekcie pewną troskę o to, aby wszystkie panie, należące do stowarzyszeń, znalazły się wśród uprzywilejowanych, a zarazem aby przywilej poza nie nie wyszedł. Usuwa się więc z projektu punkt, dający prawa wyborcze tym, co płacą podatek bezpośredni i zamiast tego materyalnego cenzusu wysuwa się inny. Trudno go nazwać naukowym, może natomiast lepiej określi go wyraz „towarzyski". Zmierza do tego, by objąć kobiety, niekoniecznie inteligentne, lecz należące do towarzyskiego koła inteligencyi. Wymowny pod tym względem jest punkt, żądający, aby prawo wyboru przyznano „żonom wyborców, należących do dawnego koła inteligencyi, oraz wdowom po tychże". Poza tem petycya uwzględnia kobiety, zajmujące stanowiska samodzielne i te, które skończyły przynajmniej 3 klasy szkoły wydziałowej.

Projekt sam za siebie mówi, nie wiele trzeba wysiłku, aby go zbić i ośmieszyć. Co znaczą te 3 klasy — dlaczego to właśnie 3, a nie 5 lub 1. Czy 3 klasy szkoły wydziałowej i średniej dają jaki całokształt nauk, czy w nich kobiety mogą nabyć wiadomości, potrzebnych do spełniania funkcyi wyborczych?

Przykrym zaiste zgrzytem w ruchu polskim równouprawnionym jest te petycya kobiet, które same jeszcze praw nie mając, już myślą o tym, kogoby do nich nie dopuścić, a jest to tem trudniejsze do wytłómaczenia i tem przykrzejsze, że w komisyi statutowej istnieje projekt czteroprzymiotnikowego głosowania dla mężczyzn, nie mogą się więc wnioskodawczynie nawet tem bronić, że bały się podać projekt zbyt daleko idący.

Na szczęście honor Krakowianek ocaliła druga petycya kobiet socyalistek, wyraźnie stawiająca kwestyę i żądająca rozszerzenia projektu czteroprzymiotnikowego głosowania na kobiety. Petycya występuje zarówno przeciw cenzusowi materyalnemu, jak i naukowemu. Zwraca uwagę, że i te kobiety, które nie płacą bezpośrednich podatków, mnożą pracą rąk swoich bogactwo narodowe: dotyka bolesnego punktu braku średnich zakładów naukowych żeńskich, dostępnych dla mas szerokich; zaznacza, że uchwała komisyi wymierzona jest przeciw robotnicom i że „kobiety nie tylko ze sfer uprzywilejowanych, lecz nadewszystko szerokie warstwy kobiet pracujących, przez swą pracę, przez podwójny ciężar obowiązków, jakim podołać są zmuszone, przez znaczne doświadczenie praktyczne w sprawach gospodarczych i humanitarnych zasługują zupełnie na czynny współudział w gospodarce miejskiej".

Oba głosy kobiece, w petycyach występujące, są nowe w ruchu równouprawnionym. Zupełnie świeża jest liga stowarzyszeń zachowawczych. Kobiety socyalistki wystąpiły dopiero czynnie w roku zeszłym, a ścisła ich organizacya w Krakowie datuje od lat dwóch. Dawniejsze są głosy z komitetu politycznego równouprawnienia kobiet, sięgają one 1896 roku i domagały się zawsze czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Stwierdzamy to wobec dwóch petycyi, aby nie było kwestyi co do tego, w jakim kierunku idą te kobiety, które już uświadomiły sobie wyraźnie swą krzywdę i swe prawa.

WŁ. WEYCHERT-SZYMANOWSKA.

Refleksye na czasie.

Od szeregu lat prowadzona przez Towarzystwa kobiece akcya celem otrzymania minimalnej bodaj liczby gimnazyów żeńskich rządowych, jak na razie — ma zbyt smutne podobieństwo z owym przysłowiowym grochem, rzucanym o ścianę...

Słuszność żądaniom przyznaje wprawdzie wielu — zwłaszcza ojcowie, których kieszeń mocno przez drożyznę atakowana, buntuje się przeciwko drogo opłacanym gimnazyom prywatnym, — ale, czy do poszanowania tradycyi, czy ze znanej u nas szybkości załatwiania spraw ważnych i słusznych, sprawa jak stała, tak stoi.

Tymczasem, nie pytając o zdanie pp. ministrów, nabiera ona podwójnej ważności. Po pierwsze: liczba dziewcząt garnących się do nauki wzrasta z dnia na dzień, i nie znajdzie się już chyba nikt, ktoby nie uważał za społeczny obowiązek, konieczności otwarcia tym szerokim już dzisiaj masom kobiecym podwoi gimnazyum rządowego. Po drugie: od rozstrzygnięcia pomyślnego i szybkiego tej sprawy zależy los egzaminowanych nauczycielek szkół średnich.

Słyszy się ciągle od osób „kompetentnych" uwagi pessymistyczne na temat stosunku kobiet studyujących na Uniwersytecie, a zdających tamże egzaminy rządowe. Bezmyślne te uwagi śmiało nazwać można niesprawiedliwemi i krzywdzącemi. Raz dlatego, że stosunek ten nie o wiele gorszy od analogicznego stosunku u mężczyzn studyujących na Uniwersytecie, a powtóre, że byłby on znacznie lepszy, gdyby — słuchaczki miały jakąś drogę przed sobą, gdyby dostawszy patent mogły go do czegoś użyć. Wobec autentycznych wypadków, że egzaminowane nauczycielki szkół średnich nie mogąc dostać posady chwytają się pracy biurowej, — nie powinniśmy się dziwić nawet zmniejszeniu się w przyszłości liczby kobiet składających egzamina.

Chyba — że zmieni się wszystko na lepsze.

A oto nieprzesadzony i niefałszowany obraz stanu obecnego: Kobieta „opatentowana" zaczyna najpierw gorączkową gonitwę po wszystkich prywatnych zakładach, naturalnie tylko żeńskich.

Fakt, że u nas to właśnie jest jeszcze naturalne, jest tylko dowodem innego faktu, mianowicie nadmiernego poszanowania tradycyi, i niezwykłej ostrożności w stosunku do tzw. postępu; za granicą np. w Szwecyi, w Danii, naturalnym jest stan zgoła przeciwny, t. j. mieszany personal nauczycielski, zarówno w szkołach średnich żeńskich, jak i męskich. Najcięższym jest los dla tych, które jako prywatystki zdawały maturę w gimnazyum męskiem. Słuszną jest bowiem rzeczą, że przełożone szkół żeńskich reflektują głównie na byłe swoje uczenice; znając je, i obserwując przez dłuższy czas studyów, mają lepszą rękojmię co do ich kwalifikacyi. Lecz i te tylko przy sprzyjających warunkach mogą dostać zajęcie. Przyczyną tego jest fakt, że stosunkowo więcej jest nauczycielek, niż miejsc wolnych w zakładach. Chcąc odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak właśnie jest, musimy dotknąć 2 wielkich krzywd, jakich doznaje kobieta na tle szkolnictwa średniego. Wydawałoby się rzeczą słuszną i logiczną, że kobiety nie mając przystępu do gimnazyów męskich, znajdą pole do pracy w gimnazyach żeńskich.

Lecz tu je czeka zawód: znaczną większość posad zajęli mężczyźni. I dzieje się to nie tylko w sminaryach i zakładach, gdzie bezpośrednim przełożonym jest mężczyzna, ale i tam, gdzie właścicielką zakładu jest kobieta. Krzywda to niesłychana, tem większa, że wyrządza ją kobiecie — kobieta.

Cyfry, z kilku zakładów wzięte, przedstawiają wymownie ten stosunek:

mężczyźni	27	24	12
kobiety	5	9	7
	i t. d.		

(Dla sprawiedliwości dodać należy, że w jedynym zakładzie prywatnym stosunek ten jest przeciwny, mianowicie: mężcz. 7, kob. 12, ale... z krzywdą nauczycielek egzaminowanych. Natomiast godnym uwagi jest fakt, że w seminaryum rządowem stosunek ten wynosi: m. 7, k. 7.

Jest to bodaj że jedyny tak rażący przykład braku solidarności kobiecej. I nie wiem czemu go przypisać: czy bezmyślności, czy złej woli, czy... presyi „z góry". Przyczem występuje na jaw pewnego rodzaju spekulacya, polegająca na tem, że jeśli już przyjmuje się w jakimś zakładzie siły kwalifikowane kobiece, to najczęściej z mniejszą, niż u mężczyzn płacą (tytułem chyba prawa pięści), albo też w zakładach bardziej „sprawiedliwych" przenosi się siły kobiece niekwalifikowane nad kwalifikowane, także z powodu mniejszej płacy. Ponieważ jednak jest to wbrew przepisom Rady szkolnej, ogłasza się społeczeństwu w sprawozdaniach rocznych, że są to siły egzaminowane, a za kulisami korzystając z walki o byt, wyzyskuje się siły kobiece. Znam same wypadek, w którym dyrektor odradzał takiej wyzyskiwanej sile zdawania egzaminu, dając do poznania, że tak bez niego, jak z nim mogą jej każdej chwili podziękować!

Wreszcie zdarzają się i takie wypadki, że kobieta dostaje posadę: 1—2 godzin tygodniowo w jednym zakładzie. Na początek byłoby to może i niezłe, zwłaszcza dla kobiety, którą bieda nauczyła poprzestawać na małem; niestety jednak początek ten jest często trwałym stanem rzeczy bez nadziei zmiany na lepsze...

Jedynym w takiej sytuacyi ratunkiem dla egzaminowanej nauczycielki są lekcye prywatne. Lecz i to teren bodaj że jeszcze gorszego wyzysku. Żaden może sposób zarobkowanie nie jest dzisiaj tak powszechny, jak „dawanie lekcyi". Trudne warunki bytu zamieniły szczytny zawód wychowawczy w rodzaj rzemiosła. Chwytają go się szerokie masy uczniów gimnazyalnych od klas najniższych począwszy, tłumy akademików, techników, wreszcie nauczycieli egzaminowanych, a często nawet urzędników, słowem najróżnorodniejsze warstwy od najbardziej powołanych do najmniej w tym kierunku uzdolnionych.

Oczywistą jest rzeczą, że stosownie do tego musi też być równie różnorodną płaca tych wszelakich nauczycieli. Byłoby to nawet sprawiedliwe ze względu na niejednolitość ich kwalifikacyi, gdyby nie było równocześnie zbyt wielką krzywdą dla nauczycieli egzaminowanych. Warunki te bowiem wytwarzają tak nizkie płace za lekcye prywatne, że jednostkom, oceniającym sprawiedliwie swoje kwalifikacye, czas i pracę pozostaje albo poniżyć siebie i cały stan nauczycielski, albo — ginąć z głodu.

Jest to pożałowania godny fakt, że społeczeństwo nasze posługuje się siłami najmniej do swej pracy uzdolnionemi dla tego tylko, że — są tańsze; i że w czasach ogólnej drożyzny, jedne tylko płace nauczycieli zamiast iść w górę, muszą wciąż spadać.

Objaw to bardzo smutny i głęboki: bo społeczeństwo, które nie umie ocenić należycie wychowawców swych dzieci, nie potrafi tym ostatnim dać należytego wychowania.

Tę ogólną nauczycielstwa krzywdę kobieta odczuwa jeszcze silniej, z tej tylko racyi, — że jest kobietą. Bo często bardzo pomijając wszystko poprzednie, to jest jedyny powód, dla którego nauczycielka nie może znaleźć zajęcia.

Jeśli dodamy do tego fakt, że mężczyzna, jako profesor szkoły średniej rządowej, może dostać posadę stałą, może awansować, może dostać płatny urlop (a równocześnie zajmować płatną posadę w zakładzie żeńskim), może pójść na pensyę dzięki istnieniu szkół średnich rządowych i że wszystko to dla kobiety jest i zdaje się przez długi czas będzie rajem wymarzonym, dostaniemy pełny obraz „dobrobytu" nauczycielki.

Co się z nią stanie w razie utraty posady, choroby lub starości, to nie obchodzi nikogo. W takich wypadkach przyznają jej chętnie nel-

noletność i samodzielność. Natomiast za małoletnią uważają ją mimo kwalifikacyi np. wtedy, gdy ma samodzielnie kierować zakładem.

Faktycznie może to spełniać kobieta, lecz nominalnie — tylko głowa męska. Dlaczego?

Przypomina mi się odpowiedź krnąbrnego dziecka, które na pytanie, dlaczego nie chce wykonać rozkazu, odpowiada: nie, bo nie. Piękniej możnaby to znów nazwać: poszanowaniem tradycyi. A chodzi tu przecież o wzgląd inny jeszcze i bardzo ważny: kto lepiej uwzględnić potrafi w kierowaniu zakładem wrodzoną normę kobiety, jej zdolności, wymagania i t. d. — mężczyzna, czy kobieta?

Przeciwko takiemu stanowi rzeczy, który jest rażącą niesprawiedliwością i krzywdą społeczną, należy wystąpić z całą stanowczością i energią. Z jednej strony piętnować, co i kogo trzeba, z drugiej zrzeszać się celem osiągnięcia tego, co słuszne. A więc piętnować przedewszystkiem obniżanie płac za pracę kobiecą, równoważną pracy męskiej (niewiadomo, dlaczego wyżej cenionej).

Rodzaj samoobrony przeciwko wyzyskowi sił niewieścich byłby tu bardzo pożądany. Rzucam myśl pewnego rodzaju stowarzyszenia nauczycielek szkół średnich (do któregoby należały również przełożone zakładów żeńskich), któreby miało na celu przedewszystkiem:

1) Unormowanie płac kobiet nauczycielek, obejmujące: a) zakłady naukowe, b) lekcye prywatne.

2) Unormowanie liczby godzin pracy w jednym zakładzie.

3) Uporządkowanie sprawy nauczycielek niezegzaminowanych.

4) Staranie się o gimnazya rządowe żeńskie, któreby rozstrzygały kwestyę stałych posad, urlopów, pensyi i t. d.

5) Staranie się o obsadzanie posad dyrektorów zakładów żeńskich przez odpowiednio kwalifikowane siły żeńskie.

Ono wreszcie mogłoby zająć się rozstrzygnięciem pytania, czy słusznem jest, by w czasach, gdy kobiety jeszcze dostępu do gimnazyów męskich nie mają, znaczną większość posad w szkołach żeńskich obejmowali mężczyźni.

Sądzę, że potrzeba takiej instytucyi samoobrony nasuwała się już nieraz w czasie niedługiej, a obfitej w smutne doświadczenia praktyki nauczycielek szkół średnich; zadaniem jest społecznem kompetentnych jednostek powołać ją do życia. *F. Fl.*

P. S. Świeżo właśnie dowiadujemy się, że akcyę w tym kierunku rozpoczęło w Krakowie Tow. nauczycieli szkół wyższych. Mamy nadzieję, że i we Lwowie Towarzystwo to zechce dać inicyatywę i powagą swą poprzeć całą sprawę.

PRZYPOMNIENIE.

Pilny czytelnik gazet mógł bodaj zauważyć w ostatnich dniach krótką wzmiankę o zakończonem właśnie trzechleciu działalności „Towarzystwa budowy domu dla słuchaczek szkół wyższych we Lwowie im. E. Orzeszkowej.“

Niejeden, rzuciwszy okiem na tytuł, powiódł niem dalej, szukając rzeczy bardziej sobie blizkich i znanych, niejeden, przeczytawszy nawet, przyjął to do wiadomości z tą obojętnością, która w następnej chwili powoduje zapomnienie...

Zapewne tylko malutka garsteczka bezpośrednio interesowanych przyjęła tę wzmiankę z zadowoleniem, a nawet pewną dumą, która cechuje bezinteresownych, a zapoznanych pracowników.

Niestety, tego rodzaju instytucya humanitarna samą pracą jednostek stać nie może; musi znaleźć silną i trwałą pomoc u społeczeństwa, w którego dobrze zrozumiałym interesie leży popieranie wszelkich organizacyi samopomocy społecznej.

Pełne goryczy i oskarżenia słowa, które padły na walnem zgromadzeniu z ust przewodniczącego w stronę społeczeństwa, świadczą wymownie o jego stosunku do tego sympatycznego Towarzystwa. Między jego celem a tymi, którzy go wspierać powinni, stanął nieprzebyty mur zimnej obojętności.

Z niespodziewanego zawodu i bolesnej rezygnacyi wykwitła myśl udania się wobec tego o pomoc już tylko do rodaków z innych zaborów.

To nas powinno obrażać i boleć! Jakto, nasze własne córki, siostry, matki muszą wyrzekać się naszej pomocy? Czyż między całym szeregiem spraw, uwzględniających dobro różnych warstw, stanów, zawodów, nie znajdzie się miejsce i czas do zajęcia się kwestyą bytu słuchaczki? Czyż może dlatego, że jej położenie, nie zdeklarowane jasno w społeczeństwie, jest tak trudne i że niema nikogo, prócz niej samej, młodej i niedoświadczonej, ktoby się zatroszczył o to, w jakim kierunku pójdzie ruch, którego jest dzieckiem?

Kiedy chodzi o niesłuszne często, ostre słowo krytyki, skierowane w jej stronę, taje nagle skorupa obojętności, znajduje się dużo chętnych i — zapalczywych. Kiedy natomiast chodzi o opiekę i pomoc, o prostowanie nieuniknionych błędów nierozwagi młodzieńczej — opiekunowie znikają.

Budowano przecież i dom dla słuchaczy. Sprawą tą zarówno społeczność akademicka, jak i nieakademicka, zajmowała się gorąco. Uważano ją za sprawę przyszłości. Czemże gorsze są słuchaczki? Czyż nie one właśnie pierwsze podwaliny tej przyszłości kłaść mają przez wychowanie swych dzieci?

Czyż nie należy im się troskliwa i zdwojona opieka, jako słabszym liczebnie i narażonym na zarzuty i ataki, których słuchacze, jako „mężczyźni“ obawiać się nie potrzebowali?

A nie jest to przecież tylko „kwestya kobieca“ i nie z tego jedynie punktu na rzecz całą patrzeć należy.

Na równi z kwestyą urzędników, nauczycieli itd. powinny się nią zająć sfery kompetentne.

Więc przedewszystkiem Rada miejska. Mimo wszystko wierzymy, że znajdą się w niej członkowie, którzy uznawszy sprawę za godną trudu, zechcą w niej bliżej wglądnąć, zechcą ofiarowaniem gruntu pod budowę przyszłego Domu ułatwić nam ciężką i zbyt długo, w stosunku do rezultatów, ciągnącą się pracę.

Wierzymy, że i w Sejmie znajdą się ludzie, którym nie obcy żaden ruch w społeczeństwie, i którzy poprzeć zechcą nasze usiłowania udzieleniem wydatnej subwencyi.

Wierzymy wreszcie, że i społeczeństwo nasze zechce przełamać swą niechęć i wspierać myśl godną radą i pomocą materyalną w formie czy to zapisów, czy datków, czy wreszcie skromnych wkładek rocznych członków nadzwyczajnych i wspierających.

Z wiarą tą i gorącym apelem zwracając się do społeczeństwa, mamy nadzieję, że zechce nam ono wynagrodzić mimowolnie może wywołaną gorycz zawodu, że dostawszy do rąk skromne lecz wymowne sprawozdanie Towarzystwa nie wrzuci go do kosza, lecz z zainteresowaniem, godnem sprawy, zechce doń zajrzeć i co najważniejsze pracę dotychczas jednostek — masowo poprzeć.

F. FL.

Kronika ruchu kobiecego.

Zwycięstwo kobiet w Norwegii. Idea nasza zdobywa coraz nowych zwolenników i oto przed kilku dniami przyjął Landsting, uchwalony przez Folketing (Izbę niższą) projekt o dopuszczenie kobiet do urzędów państwowych i uchwalił ustawę tę przedłożyć królowi do podpisania.

Związek równouprawnienia kobiet urządza dyskusyjne wieczory dla członków (na których goście bardzo mile widziani), w celu stałego informowania o swych pracach i poruszania różnorodnych kwestyi kobiecych. Pierwsze dwa wieczory powiodły się doskonale, ze względu na aktualność spraw i ożywionej dyskusyi. Na jednym zdałyśmy sprawę z ostatnich czynności wydziału (przystąpienie do Międzynarodowego Związku dla prawa wyborczego kobiet, jako P o l s k i K o m i t e t, starania o gimn. rządowe dla dziewcząt i deputacya do Sejmu o prawa dla kobiet 20 stowarzyszeń kobiecych, polskich i ruskich, urządzona z inicyatywy Związku równouprawnienia kobiet). Na drugim wieczorze referowała p. Tomicka o samopomocy społecznej (kooperatywa). Wykład treściwy, oparty na dokładnej znajomości przedmiotu, a przytem barwny, obudził wielkie zainteresowanie. W dyskusyi brali udział: p. dr. Leser, p. Bukowska, p. Gajewska, p. Dekańska, p. Różycka i inni.

Po obu wieczorach zapisało się kilkunastu nowych członków do Ligi kooperatystek i do Związku równouprawnienia kobiet.

Na pierwszem zebraniu powitałyśmy w swem gronie bardzo miłego gościa, p. Maryę Gerzabkową, założycielkę filii Związku w Gorlicach i w Jaśle i przewodniczącą Koła jasielskiego, która opowiedziała nam o korzystnym rozwoju tego ostatniego.

Następne zebranie będzie poświęcone reformie wyborczej.

Ogłoszenie.

XII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa kredytu i oszczędności w Rohatynie, stow. zarejestr. z ogr. poręką odbędzie się dnia 8. lutego 1912 o godz. 3 pop. w biurze Towarzystwa z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia d. 29 stycznia 1911.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z rachunków i czynności za r. 1911.
3. Udzielenie Dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum z rachunków i czynności za r. 1911.
4. Wybór 2 członków do Rady nadzorczej.
5. Uzupełnienie statutu stow.
6. Rozdział czystego zysku za r. 1911.
7. Wnioski członków.
8. Sprawa zrealizowania istniejącego funduszu losowego.

Na wypadek braku kompletu, wymaganego w §. 39 statutu, odbędzie się dnia 11. lutego br. o godzinie 3. pop. w biurze Towarzystwa w Rohatynie ponowne zgromadzenie członków stow. z powyższym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość zebranych członków większością 2/3 części głosów obecnych prawomocnie obradować i uchwalać będzie §. 38 statutu stow. 2190

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.